

Głos Wielkopolski

Rok II

Poznań, Zielone Świątki 1946 r.

Nr 157 (461)

DR ZDZISŁAW KACZMARCZYK
 Profesor Uniwersytetu Poznańskiego

Wrocław – symbol i serce Śląska

Dla ogółu obywateli państwa polskiego zbyt jeszcze żywo tkwi w oczach jako reakcja na słowo Śląsk widok miast zagłębia węglowego z jego setkami kominów, wysokimi piecami hutniczymi i dymami wlekącymi się cały rok po niebie. Z takim Śląskiem kojarzy się zawsze obraz rozdrąganego życia miasta Katowic jako centrum bogactwa i pracy. Tymczasem obecnie po odzyskaniu całego historycznego Śląska nasze dawne województwo śląskie jest tylko częścią, prawdą, że ważną, wielkiej dzielnicy rozciągającej się od Nisy Łużyckiej po źródła Wisły na przestrzeni 400 kilometrów. Z tą chwilą musiała odzyskać dla nas znaczenie dawna stolica Śląska, Wrocław.

Trudno będzie z początku łączyć w pojęciu Śląska nie tylko widok miast przemysłowych ale i rozległych łąnów zbóż niziny śląskiej, obszerne lasy zalegających północne i wschodnie granice, podmokłych dolin Baryczy przetykanych jeziorami, wzgórzy trzebnickich, czy głogowskich, oraz świata podgórskiego i górskiego Sudetów. A nowe serce Śląska jakże odbiega charakterem od tego co na ogół wyobrażamy sobie jako esencjonalną śląskość. Wrocław to miasto prawda, że wielkie i uprzemysłowione, ale właściwy charakter nadają mu wieże gotyckich kościołów, wspaniałe zabytki przeszłości jedne z najstarszych i najpiękniejszych na ziemiach polskich. Wplecione w nurt rozlewającej się ramionami Odry, na wyspach jej drzemia, te dumne świadki piastowskich i polskich wieków panowania na Śląsku. We Wrocławiu żywa historia Polski ma tak wyrazistą wymowę, że nawet gdyby broń Boże wojna starła z powierzchni Kraków nad Odram i Wisłą, Obok Poznania, Krakowa i Sandomierza, Wrocław występuje jako „sedes Regni principalis” jakby jedna ze stolic piastowskiej monarchii.

Z Wrocławiem zyskujemy więc prastary polski ośrodek dzielnicowy, jedno z głównych miast dawnej Polski nad Odram i Wisłą. Obok Poznania, Krakowa i Sandomierza, Wrocław występuje jako „sedes Regni principalis” jakby jedna ze stolic piastowskiej monarchii.

Stanowisko to od dawna ma Wrocław wyznaczone przez samą naturę. Tutaj bowiem nad niskimi brzegami Odry przez wyspy na rzece wiodły brody, nad którymi bezpiecznie mógł osiąść pierwszy człowiek, szukający ochrony w bagnach i ramionach rzecznych, a zarazem korzyści kupieckich, jakie mógł dostarczyć tak ważny punkt. Przypatrzmy się mapie, Wrocław leży idealnie w sercu śląskiej krainy, na jej osi życiodajnej Odry. Centralne położenie umożliwiła dostanie się do niego z każdego punktu Śląska. Wszystkie najwęższe nawet typy krajobrazów tej krainy zgropowały się w pobliżu miasta. Od północy ochrania wielką wrocławską nizinę wał wzgórz trzebnickich, od południa znaczą zbliżające się Sudety góra-świadek Sobótka, dawna pogańska góra Słęż, ośrodek kultu dla całej okolicy. Wszystkie zalety i cechy charakterystyczne dla Śląska muszą znaleźć swe odbicie właśnie we Wrocławiu. Dwa o europejskim znaczeniu szlaki przecinają się tu i krzyżują. Jeden to podgórszy szlak kontynentalny łączący wybrzeża Belgii i Holandii poprzez bramę Łużycką i podnóża Sudetów oraz Karpat z wybrzeżami morza Czarnego. Szlak to nie tylko odwiecznych karawan kupieckich jeden z najważniejszych w średniowieczu w Europie, ale to zarazem szlak najdłuższy, którym posuwali się Scytowie, Celtowie, Tatarzy, Niemcy. Ten szlak to droga dla wpływów zachodnio-europejskich na Śląsk,

a przez to i do całej Polski. O Śląsk bowiem zawsze uderzały naprzd fala najintensywniejszą wszelkie wpływy zachodnie i koncentrowały się we Wrocławiu, by stąd rozchodzić się dalej na wschód i północ po całej Polsce. Wrocław miał więc od dawna wyraźne zarysowane funkcje dla całości ziem pol-

góry Słęż (Sobótka) nad bagnistą rzeczką Słężą, lewobrzeżnym dopływem Odry rozsiadło się centralne plemię Słężan, które potrafiło przewodzić innym nadodrzańskim plemionom i którego nazwa została narzucona całej krainie od bramy morawskiej po Nisę Łużycką. Państwo polskie tworzone rękami

dy dwukrotnie zdobyć, ubrane zostały w legendę „Psiego Pola”.

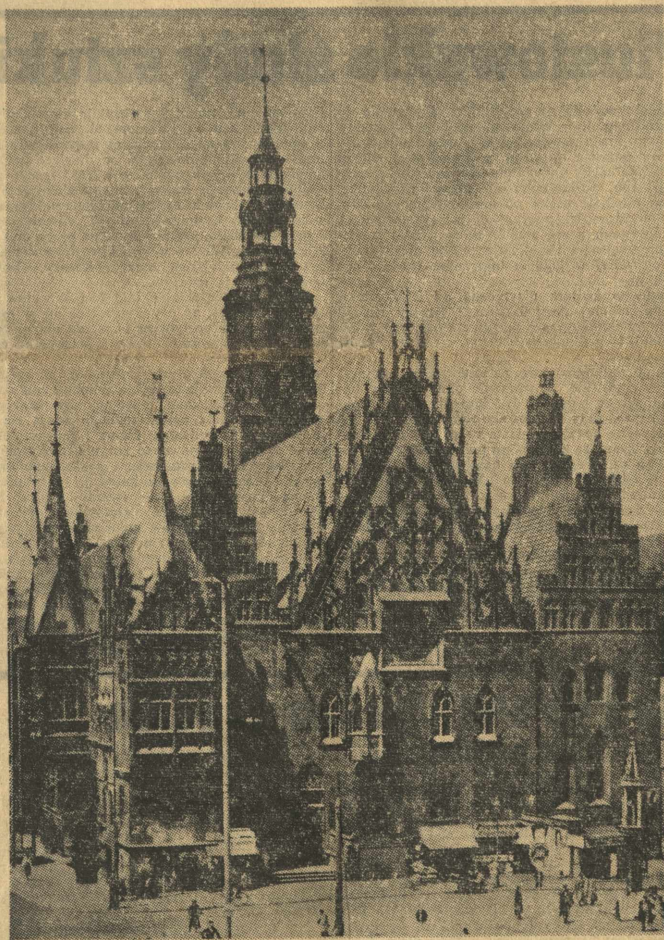
Można śmiało ryzykować twierdzenie, że w Polsce piastowskiej Wrocław w niczym nie ustępował znaczeniem ani Krakowowi ani Poznaniowi. Te trzy grody były reprezentantami trzech najbardziej aktywnych wówczas szczepów polskich. Gdy przyjdzie monarsze wydzielić ze swego państwa dzielnicę dla swego syna ulubionego, to odda mu właśnie Śląsk z Wrocławiem jako stolicą. Tak było gdy Władysław Herman oddał za swego życia jeszcze Śląsk Bolesławowi Krzywoustemu, a ten znów testamentem swym z r. 1138 zapisał dzielnicę śląską i ziemię lubuską znowu swemu najstarszemu synowi Władysławowi, dając mu poza tym Kraków i władzę wielkoksiążęcą w Polsce. Tu we Wrocławiu ogni-skowało się życie religijne i polityczne Śląska, rozgrywały się wypadki o skalę nieraz ogólnopolskiej. Wice rycerstwa i ludu wrocławskiego okrzyknął tu powracającego z zagranicy Zbigniewa księciem, wystąpił ostro przeciw wszechwładzy nieubłaganego Sieciecha, narzucając swą inicjatywę całej Polsce.

Śląsk ze stolicą we Wrocławiu to nie tylko bastion obronny, ale to również centrum ekspansji polskiej, centrum żywotności największego szczepu polskiego. Poprzez bramę morawską i przełęcz jabłonkowską dokonuje się z terenu Śląska za Bolesława Chrobrego podbój Moraw i zachodniej Słowacji, tą samą drogą podąża w XIII i XIV wieku wpływy prawne Wrocławia jako wzorowego miasta. W kierunku wschodnim szlakiem czarnomorskim jeszcze silniejsze wpływy kulturalne Wrocławia i Śląska w tych samych wiekach zwiąża Kraków, filię Wrocławia i jego mieszczaństwa a dotrą wzdłuż Podkarpacia aż do Lwowa. Równocześnie Śląsk stanie się na tyle atrakcyjny dla zachodnich kasztelanów ziem krakowskiej, że te odpadną od niej i zrósą się bądź na długie wieki, bądź na stałe ze Śląskiem, jak Oświęcim, Zator, Siewierz, Bytom czy Pszczyna.

Ku zachodowi przez Nisę Łużycką tylko posiadanie Śląska umożliwiałoby Chrobremu panowanie na Łużycach, a późniejsi książęta śląscy niejednokrotnie szli jego śladem i opanowywali części lub całość Łużyc. Wymienimy tu choćby Henryka Brodatego, w latach 1218—1225, czy Henryka Jaworskiego w latach 1319—1337 oraz Bolka II świdnickiego w latach 1364—1368. Nurtem Odry podążała myśl Śląska ku północy starając się zabezpieczyć dla siebie posiadanie ziemi lubuskiej w rywalizacji tu z Wielkopolską w XII i XIII wieku. Rycerstwo śląskie Krzywoustego brało nieraz wyłączny udział w dalszych jeszcze wyprawach poza Notec aż ku ujściom Odry, ono to zdobywało Kołobrzeg.

Do szczytu jednak rola ogólnopolska Śląska i Wrocławia miała dojść w XIII wieku. Przebudowywany według zachodnich wzorów Śląsk, w dziedzinie rolnictwa, miast, ustroju, oświaty, sztuki i zdrowej struktury społecznej staje się niedoścignionym wzorem dla całej Polski, prawdziwym „czolem cywilizacji polskiej”. We Wrocławiu rodzą się pierwsze plany zjednoczenia Polski poprzez koronację. Monarchia wrocławskich książąt, Henryka Brodatego i Henryka Pobożnego sięga z Wrocławia po Wisłok i Lublin na wschód, a po Notec i Gniezno na północ. Jeszcze raz pod koniec XIII wieku książę wrocławski Henryk IV stworzył potężną potęgę, opanuje Kraków i zacznie starania o zjednoczenie Polski i koronację. Nie na próżno orzeł polski zdobł jego sarkofag grobowy w kościele św. Krzyża we Wrocławiu, będąc symbolem i nadzieją całej ówczesnej Polski. Na

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej)



Ratusz we Wrocławiu

skich nad Odram i Wisłą; miał być centrum pośrednictwa handlowego z zachodem i południem oraz centrum kulturalnym promującym kulturą zachodnią. Pośrednictwo gospodarcze i kulturalne to rola Wrocławia. Tu bowiem oprócz wspomnianego już szlaku zachód—wschód przecinał się jeszcze szlak północ—południe wiodący z nad Adriatyku a więc z Italii przez Węgry i Wiedeń, bramę morawską na północ do Wielkopolski i ujście Wisły pod Gdańskiem. To znany od czasów rzymskich szlak bursztynowy, droga wymiennych stosunków handlowych ziem polskich z całym imperium rzymskim, szlak którym znów od tysięcy lat przedostawały się na Śląsk cenne wpływy kulturalne południowe i wędrowali ludy niosące nowe zdobycze cywilizacji, które następnie przyjmowały się w całej Polsce.

Dla samego zaś Śląska był Wrocław zawsze jego stolicą, sercem i mózgiem. Tu u stóp

dynastii piastowskiej po opanowaniu z końcem X wieku ziem nad Odram i raz wybrało Wrocław jako siedzibę administracji państwowej dla Śląska, tu też w r. 1000 założono jedno z najstarszych biskupstw polskich. Wrocław był nie tylko grodem kasztelańskim, ale i siedzibą wyższego urzędnika administracyjnego, którego władza rozciągała się na całą krainę śląską. Wartość Wrocławia i jego pozycja naturalna została w ten sposób potwierdzona przez Piastów. W monarchii piastowskiej spełnia też dalej Wrocław rolę bastionu obronnego Polski od południa i zachodu. O ten bastion rozbijają się w XI i XII wieku zarówno zbrojne wyprawy cesarzy niemieckich jak i żagony czeskie. Sławna wyprawa niemiecka na Polskę z r. 1109 acz bliższy zaciąg obroną Głogowa, przeciw miała na celu przede wszystkim opanowanie Wrocławia i niepowodzenia u stóp tego grodu, który nadaremnie próbowali Niemcy wte-

Wrocław - serce i symbol Śląska

(Dokończenie ze strony 1-szej)

początku XIV wieku książęta głogowscy idąc jego śladem, przekazaniem im testamentarnie ogłoszą się dziedzicami królestwa polskiego i w latach 1306—1314 opanują w walce z Łokietkiem całą Wielkopolskę.

Są to już jednak ostatnie chwile ogólnopolskiego znaczenia Wrocławia na polu politycznym. Od początku XIV wieku rolą Wrocławia zmienia się zasadniczo. To serce śląskie zostaje opalone przez mieszczan niemieckich, którzy napływali tu już od połowy XIII wieku zwabięni rozkwitającym rozwojem miasta i zdołali w końcu zawładnąć jego rządami. Wrocław w rękach „volksdeutscher” XIV wieku stał się wrogiem wszystkiego co polskie, Niemcy dążyli do oderwania Śląska od Polski i przyłączenia go do Czech rządzących wówczas przez niemieckich Luksemburgów i kosmopolityczną klikę o niemieckim zabarwieniu. Tu znów występuje na czoło decydująca rola samego Wrocławia na Śląsku, strata bowiem tego miasta na rzecz Czech za Łokietka decyduje zarazem i o utracie całego Śląska na sześć wieków przez Polskę. Zatrute niemieckością serce Śląska, jego duma stolica staje się kuźnią antypolskich posunięć, serce to stara się tłoczyć zatrutą krew niemiecką w żyły całej Polski. Ale jeszcze wówczas we Wrocławiu odezwie się w XIV wieku głos biskupa Nankera bojownika o zjednoczenie Śląska z Polską i zachowanie polskości na Śląsku. W walce tej Kościół śląski z biskupami wrocławskimi na czele staną się obrońcami języka polskiego i jego ostatnim schronieniem. Tej roli nie pozbędzie się Wrocław długo mimo, że już dawno stanie się miastem zgermanizowanym. Zawsze biec tu będzie utajone serce polskości a drukarnie wrocławskie już od roku 1472 tworzyć będą słowo polskie drukowane dla użytku ludu śląskiego nad Odrą.

Z Wrocławiem zrosły się nierozdzielnie losy Śląska. Jego posiadanie przesądza o panowaniu Polski nad całą krainą. Bo Śląsk jest krajem niepodzielnym a sercem jego i stolicą jest, był i będzie, zawsze Wrocław. Dla Polski jest on dumnym dorobkiem wiekowych wysiłków szczepu śląskiego, wyrazem myśli Piastów o zjednoczeniu państwa i o podniesieniu jego poziomu cywilizacyjnego. Jest bastionem Polski na południowym-zachodzie, centrum gospodarczym i handlowym, nową placówką kulturalną nawiązującą do tradycji pośrednika kultury zachodnio-europejskiej. Może się zaś stać pomostem na którym spotkają się w zgodzie dwa bratnie narody Czech i Polski. Rany zadane przez ustępującego po 200 latach niewoli okupanta pruskiego, muszą się w wolnej Polsce zagoić. Opadła żyradzenia losów z Wrocławia maska niemiecka, w pył rozsypały się pruskie domy i kirchy. Ponad zielonymi nurtami Odry pozostały wyniosłe mury polskich zabytów, świadków piastowskich czasów, do których teraz nawiązujemy. Jeśli ożyje polskość Wrocław — serce Śląska — Śląsk będzie polski.

Prof. Maria Kielczewska

Śląsk a Wielkopolska

Rok milja od czasu włączenia ziem nadodrzańskich do Polski. W kwietniu i maju ubiegłego roku, po zakończeniu działań wojennych, ruszyły odważnie pierwsze ekipy pionierów na ziemie zachodnie obejmujące je w polskie posiadanie. W ciągu tego roku wiele dokonano. Płynęły fale ludności polskiej z różnych stron zespalając je coraz mocniej z Polską centralną. W tym ruchu zdaje się żywiołowo dążyć się zauważyć pewne kierunki faworyzowane, które mówią o naturalnym ciążeniu ziem ku sobie.

Wielkopolska od razu „rzuciła” się na zachód: Skwierzyna, Wschowa, Międzyrzecz, Świebodzin, dalej Gorzów, Zielona Góra, w końcu Lignica no i Szczecin — oto miasta, które działały na wyobraźnię Wielkopolan, szukających na zachodzie nowej siedziby załudni się też najprędzej powiaty graniczące z Wielkopolską na zachodzie. Wielkopolska wydłużała się coraz dalej wietrząc drogę ku naturalnemu swemu oparciu na zachodzie, ku Odrze. To też gdy dziś jedzie się w tym kierunku zatraca się już w wygładzie krajobrazu granica Polski z 1939 r. Ludny, zagospodarowany kraj sięga już dalej w głąb Ziemi Lubuskiej.

Inaczej przedstawia się sprawa na południu Wielkopolski. Gdy z Rawicza przejeżdża się w kierunku Wrocławia czy Głogowa — granica ziem dawnych i nowych pojawia się w całej wyrazistości. Puste wsie, puste miasteczka i niezarośnięte pola występują tu w większym nasileniu, niż na jakimkolwiek innym odcinku pogranicza. Wielkopolska na południe w kierunku Śląska nie wykazywała ekspansji. Rzuciła to ciekawe światło na związki i rozgraniczenia naturalne krain Wielkopolski i Śląska.

Śląsk jest krainą dużą, równą wielkością Wielkopolsce, ale jest rozciągnięty wzdłuż Odry i ma

przez to kształt wydłużony i wąski. Od niszady Śląska w Karpatach aż po ujście Nisy Łużyckiej do Odry długość wynosi ponad 300 km, podczas gdy szerokość Śląska waha się od 80—100 km. Trzy równe części Śląska jakby trzy kłaki o równych do prostokąta zbliżonych kształtach połączone są Odrą w jedną całość: Śląsk Górny — Opolski, Środkowy — Wrocławski i Śląsk Dolny.

Drugą podstawą naturalną jednoczącą trzy ziemie śląskie są Sudety. Wszystkie części Śląska bowiem sięgają po góry i opierają się o tę naturalną zapórę. Tylko dwa obszary Śląska zbliżają się bezpośrednio do Wielkopolski. Śląsk Środkowy leży na południe od Wielkopolski i Śląsk Dolny na południowy zachód. Oś z Wielkopolską najściślej łączy się część dolnego Śląska z Głogowem, Zieloną Górą, Gubinem. Tu bowiem jednoczą się nad Odrą Wielkopolska i Śląsk. Ekspansja zachodnia Wielkopolski została wzmocniona silnym oparciem o rzekę Odrę. Dlatego ta część nadodrzańska była nieraz w historii terenem spornym między Śląskiem a Wielkopolską. Obecnie również część Dolnego Śląska włączona jest do Wielkopolski. Powiaty Gubin, Krosno należały do rejencji gnieźnieńskiej.

Śląsk Środkowy bez żadnych przeszkód terenowych przechodzi w równinę Wielkopolski. Nie ma on jednak specjalnych linii przewodnich czy to w postaci rzek, czy dolin, które by południkowo powiązały naturalnie z Wielkopolską stwarzało. Odwrócić doliny i pasy wyniesień mają raczej kierunek wschodnio-zachodni i stwarzały nawet dawniej pewne przeszkody komunikacyjne. Tymi naturalnymi elementami można więc tłumaczyć do pewnego stopnia różnice w powiązaniach poszczególnych części Wielkopolski i Śląska. I na

nich występują różnice w ekspansji migracyjnej na ziemie nadodrzańskie z Wielkopolski.

Śląsk widziany od strony Wielkopolski przedstawia się w trzech różnorodnych częściach. Jeżeli jednak spojrzeć na niego z szerszego punktu widzenia, to zaznacza się wyraźnie jednolitość tej krainy. Śląsk tworzy region bardzo zwarty. Nizina śląska wklina się w wyższe wyżyny i górskie obszary Polski południowej i posiada kształt niecki o bardzo wyraźnych granicach naturalnych. Odra przez siebie dopływy zespalając Nizinę Śląską w jedną całość. Dwa zjawiska, rzeka i rzeka, stwarzają więc ze Śląska jedną krainę.

Główne ognisko Śląska, Wrocław, który jest ośrodkiem centralnym Śląska i z tytułu swego położenia posiada niezniszczalne warunki rozwojowe, wiąże się jednak ściślej z Krakowem niż z Poznaniem. Na osi Kraków—Katowice—Wrocław odbywa się dziś największe przesuwanie mas ludnościowych i zdobywanie Śląska na nowo. Kraków, choć nie nominalnie, to faktycznie patronuje Śląskowi. Związki to bardzo dawne... Niedługo Kazimierz Odnowiciel siedząc swą przemością na Krakowie, by stąd lepiej czuwać nad dzielnicą Śląska i zagrozić panowaniu czeskiemu. Z Krakowa bowiem na Śląsk wiedzie odwieczna otwarta droga wzdłuż wału górskiego Krkpat i Sudetów. Nieraz już w historii była ona podstawą migracji ludnościowych. Śląsk ujęty jest więc jakby w dwa ramiona.

Jedno wysuwa się od Wielkopolski na południowy zachód i podtrzymuje Śląsk Dolny — drugie od strony Małopolski kieruje się wzdłuż Sudetów na północny zachód. Wzdłuż tych linii zagęszcza się osadnictwo polskie i następuje opanowywanie gospodarcze kraju.

Piastowskie ślady sztuki wrocławskiej

Miasto wróciło po sześćsetletniej przerwie do Rzeczypospolitej. Niezwiązany bezpośrednio z dziejami kraju naszego od XIV wieku nurt historyczny narzuca odtąd w przeważającej mierze odmienne cechy obliczu plastycznemu organizmu miejskiego. Kolonizacja niemiecka, przeprowadzona od XIII wieku po najęździe mongolskim bez świadomości politycznej o jej złowrogich następstwach przez piastowskich dynastów śląskich, wycisnęła na mieście piętno nieswojskie, przynajmniej w jego zewnętrznym wyrazie optycznym.

Zarówno kultura plastyczna od XIV wieku Czech, później Austrii, Prus i Rzeszy nadała wyraz przemożny architekturze i plastyce wrocławskiej, jednak gdy zejdziemy w głąb wieków i rozejrzemy się w ich dialektyce, z trudem niewielkim natkniemy się na plastyczne pomniki dziejowe polskie. A wprawno oko zauważył na tychmiast, że jadro tej dziś nieswojskiej powłoki jest nasze, daty piastowsko-romkańskie. I choć historyczne początki miasta na ostrowie odrzańskim wiążą się z imieniem pobratymczego Władysława czeskiego i jego następów w X wieku (m. i. moneta z napisem „Wrasao”), fundacje i budowle monumentalne z okresu Chrobrego i jego potomków wyznaczyły przyszłemu miastu punkty stałe i punkty rozpięcia sieci urbanistycznej.

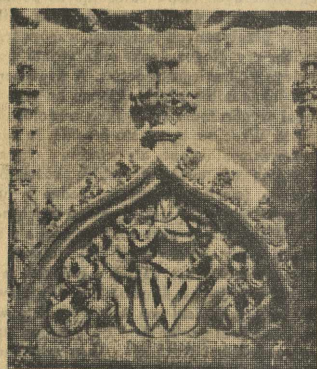
Zewnętrznym znakiem godności miejskiej jest herb: widnieje w nim głowa św. Jana (patron katedry chrobrowskiej), poza tym wielka litera „W”. Ta właśnie litera jakżeż nam jest miła! Żadne Breslau nie mogło literę tej zamienić na „B”. Przez wszystkie wieki stolica śląska pieczętowała się elementem graficznym z polskiego

brzmienia, a element ten widnieje wszędzie i często: w ratuszu na sklepieniach, na portalach, w kościelnich zwornikach, na malowidłach i iluminacjach ksiąg dawnych, w dziełach rzemiosł... Kiedy rada miasta dobi w r. 1483 fasadę podniową pięknego ratusza, bogate dekoracje plastyczne w lukach nadokiennych refektarza zawierają obok herbu z literą „W” również tarcę z orłem polskim, podtrzymywaną przez dwa orły inne. Nie znajdziemy w tym koronkowo-bogatym praeatorium miejskim znaków Rzeszy. Lojalna obywatelstwo dziełców.

Do bitwy gnieźnieńskiej (1241) jest Wrocław miastem książęcym, po czym zamienia się w miasto „mieszczanie” o silnym poczuciu swych walorów gospodarczo-tranzycyjnych, w wyniku czego miasto kwitnie i wypełnia się po gotycku mnogością wysokopięnych ceglanych budowli sakralnych jako wyrazu dziełczego zamożnych fundatorów-mieszczan. Dwie te fazy plastyczne: rozbudowania przestrzennego zdają się być przeciwstawne rodzajom formy i genety. Jest to tylko słusze do pewnego stopnia, ponieważ forma pierwsza, tj. romańska i następnego okresu przejściowego (pierwsza katedra, św. Wojciech, Panna Maria na Piasku — fundacja ruskiej Marii Włostowej i jej syna Świętosława, Włostowe opactwo benedyktynów polskich św. Wincentego, św. Idzi, św. Marcina i. in.), a więc dzieła z tzw. okresu „przedmongolskiego” w swych konstrukcjach pierwotnych i zachowanych dekoracjach monumentalnych opierają formami, przyjętymi i stosowanymi w Polsce, powtórę — formą drugą, tj. okres budownictwa gotyckiego wyraża myśli konstrukcyjne i zdobnicze właśnie najbliższe rozwiązaniom polskim. Koncepcje artystycz-

ne Wrocławia są bardziej pokrewne koncepcjom krakowskim, aniżeli jakimkolwiek innym.

Dla należyte odczuwającego Niemca nie był Wrocław nigdy naturalnym dzieckiem Rzeszy, gdyż obok sentymentalno-politycznej ciążenia (raczej z nakazu i zewnętrznej konieczności)



„W” na zabytkach wrocławskich — dowód polskości Wrocławia.

miasto to — zdaniem niemieckiego monografisty Grubmanna z okresu ostatniej wojny — było „zbyt surowe i zanadto zamknięte jak dla umiłowanych przybyszów z Rzeszy”. Architektoniczne i plastyczne kształty tego miasta były bowiem wynikiem zespolonego współdziałania etnicznego elementu osiadłego polskiego oraz obcego elementu napływowego, kolonistów niemieckich, fliandryjskich i in. Tak też rozdził i rozwijał się gotyk Kraków, Poznań, Gdańsk i ważniejsze ośrodki polskiej kultury średniowiecznej. Pamiętna nam z okresu okupacji interpretacja „niemieckości” np. Krakowa polegała na właściwej nauce niemieckiej apriorycznej także zjawisk kulturalnych, niezdołnej do analizy zagadnień bardziej złożonych i dlatego często niewygodnych.

Wrocław należał około 1100 r. do najważniejszych — obok Krakowa i Sandomierza — miast polskich. Jeszcze długo przed lokacją miasta w r. 1242 według przyjętych środków-europejskich norm prawnych (w Magdeburgu ukonstytuowanych), Wrocław stanowił silną formację samopodporo-urbanistyczną. Wymy z okresu „przedmongolskiego” o lawach handlowych, św. Czesław zakłada w r. 1226 klasztor Dominikanów, istnieje kościół św. Magdaleny, słyszymy o fundacjach wielu innych świątyni. Przekazy historyczne łączą z plastycznymi relikami (nierzadko cytelnymi) dobitnie przemawiają do wyobraźni polskiego repatrianta na Śląsku. Tylko wyluczamy się dobrze i z miłością w szępy dawnych dzieł wrocławskich, a poznawczy historię ukochawszy cel i przeznaczenie tego wielkiego i przężnego miasta w przyszłości, przystąpmy do gojenia ran tak dotkliwie mu w wieloletnich i pięknych zabytkach zadanych.

Posłuchaj nazwisk artystów średniowiecznych, na chybił-trafił znalezionych w wykazach zremisimków wrocławskich: oni to np. w 15 wieku razem z innymi współdziałali w kształtowaniu kultury materialnej stolicy dolno-śląskiej, a imiona tych malarzy — to Piotr Strzycko, Piotr Smolka i jego synowie Stanisław i Janek, Seibor, Wiliś, Tomasz Zachewicz, Klemens Woytko, Antoni Lesiewicz, Michał i Krzysztof Opiechowicz, Fabian Bokowicz, Adam Szynko, Wawrzyniec Przek... Dzieje się to w czasie rzekomo najpóźniejszego rozkwitu niemieckiej kultury Wrocławia!

Z dziełców Śląska

Dziwny był urok kultury polskiej dla niektórych cudzoziemców. Czasem i wśród wrogów znalazły się wyjątki, cenniejsze polskości. Jednym z nielicznych urzędników pruskich, znających język i lud polski, był rada konsystorski w Opolu, Richter. Wypracował on w 1821 r. elaborat dla min. Altensteina o ludzie śląskim. Wbrew utartym zdaniom biurokracji pruskiej, uważał on, że przyczyną zacofania i ciemnoty ówczesnego ludu śląskiego leżą w ciężkich warunkach ekonomicznych i kulturalnych. Ludowi temu nie brak uzdolnień. Należy mu dać wolność, własność i oświatę, a wnet dorówna Niemcom. „Polak, Czech, Rosjanin... i także nasi Górnoślązacy...” odznaczają się zručnością i rozumem. Ludy te mają z natury wielki zasób umiejętności abstrakcji i kombinowania... wyborną zdolność sążdenia i świętą pamięć. Cóż to może wynosić z takiego gatunku ludzkiego, jeżeli w przyszłości będzie troskliwie wychowywany i kształcony?”

„Na wszystkich szczeblach nauki należy uczyć ten lud w języku ojczystym, tj. polskim — żądał Richter — bo taka nauka jest łatwiejsza, zrozumiała i pożyteczniejsza dla uczniów. Tym bardziej w odniesieniu do Ślązaków. Język niemiecki powinni znać, podobnie jak i polski — francuski. A trzeba zwać — jak dążyć — że język polski na Górnym Śląsku nie jest tak zepsuty, jak się urzędnikom wydaje. Polski wieśniak o wiele częściej mówi swym językiem, niż niemieckim.”

Toteż doskonale nadaje się on jako wykładowy. Gdyby dzieci polskie miały niemiecki jako wykładowy, nie miałyby czasu na naukę innych przedmiotów. Nawet nauczyciele, Niemcy, znający polski język, stwierdzili brak postępów przy wykładzie niemieckim. Już od 1742 r. — przypomina! — próbuja Prusy zniemieczyć Ślązaków, ale to się nie uda”. Na ten dokument wysokiej odwagi cywilnej swego podwładnego odpowiedział Altenstein rzeczowo i spokojnie, ale odmownie. Wówczas tylko W. Ks. Poznański otrzymało naukę w polskim języku. Na Śląsku stało się to dopiero w latach 1840-tych.

Gdy na Śląsku walczyli o prawa dla ludności polskiej Lompa, Kosicki, Smolka, ks. Szafranek, nie miałą rolę odegrał w ich popieraniu ks. Bernard Bogdan. Ten z pochodzenia Niemiec spód Głogowa nauczył się polskiego w czasie pobytu w dziedzińcu u stryja swego w Poznaniu. Po studiach teologicznych we Wrocławiu i Poznaniu był wikarym i katechetą w Bydgoszczy, a następnie w seminarium nauczycielskim w Poznaniu. Szybko awansował na dyrektora seminarium w Paradyżu w latach 1840—44. Tam włączył się też założeń ochronki dla sierot polskich, które za przykładem praktycznym Bojanowskiego, a zachętami w publicystyce Cieszkowskiego. Z kolei awansował na radcę szkolnego w rejencji poznańskiej (1844—48), a następnie opolskiej — (48—58 r.).

Wziął udział w ruchu 1848 r. i wybrany został przez Ślązaków na posła do sejmiku pruskiego wraz z ks. Szafranem. W dyskusji nad wnioskami tegoż o prawa narodowości polskiej Bogdan wyznosił: „Należy sobie, jako zadanie życia, bronić przede wszystkim prawa ludu do swego języka. Górny Śląsk ma prawo spodziewać się po mnie i żądać od mnie tego, abym tutaj dochodził uznania jego praw; pod tym względem pielegnował pierwszakti językowe, które tam w zyciu ludowym kiełkują. Uważam to za najwyższe i najpiękniejsze zadanie mojej działalności umiędowej.”

W tym celu zaczął w 1849 r. wydawać w Opolu tygodnik pt. „Gazeta polska dla ludu wielkopolskiego”. Ale okazało się, że mało kto ją czytał, bo ludność przeważnie nie umiała czytać. Doszedł do wniosku, że dzieci nie rozumieją dobrze ani polskiego ani niemieckiego. „Nie sprzeciwiam się, aby uczone języka niemieckiego, lecz przede wszystkim nie zapominać, że tylko matczyńskim językiem można przemówić do serc i podnieść do Boga, jednym słowem uszczelnić człowieka... Wydzierając ludowi mowę ojczystą, przycinamy się wszystkie węzły; przytrzymujemy w sercu zasady moralności... Szkoła jest zakładem do kształcenia ludu za pomocą wiary i obyczajno-

ści, a nie zakładem do tresowania. Mowa ojczysta zaś jest w szkole tchnieniem wszystko ożywiający.”

Po fejimii pracował jako wizytator szkół powszechnych, wymagając od nauczycieli śląskich dobrej znajomości polszczyzny. Na jego zadanie rejencja opolska nakazała nauczycielom w 1851 r. znajomość języka polskiego. On to przeprowadził w swym obwodzie język polski jako wykładowy, wywierając odpowiedni nacisk na duchowieństwo.

Nie wystarczała mu aktywność urzędowa. Miał i ambicje naukowe. Jeszcze w Poznaniu wydał w 1844 r. śpiewnik pt. „Pieśni nabożne dla użytku archidiecezji gnieźnieńskiej i poznańskiej”. W ciągu następnych 50 lat śpiewnik ten doczekał się 10 wydań. Wspólnie z uczniem swym, Nacheborem, wydał „Chorał czyli dostateczny zbiór melodii do przeszło 700 pieśni w języku polskim. (Berlin—Opole 1856).

Wielki wielbiciel Skargi, przełożył też na niemiecki część jego kazań. On też zachęcał Miarkę do pisanego po polsku. Pod koniec niedługiego, bo 30-letniego życia, awansował w hierarchii kościelnej i został w 1858 r. sufraganiem wrocławskim; konsekrował go arcybiskup Przyluski. Cieszył się uznaniem i popularnością wśród swych owieczek. Zmarł w Pszemyńcu w 1860 r. w czasie wizytacji i tam został pochowany.

Nad grobem jego powiedział: „Cudowne drogi opatrności boskiej! Ponieważ zmarł biskup nade wszystko ukochoł lud górnośląski, jego język i obyczaj, nie chciał Bóg, aby odpoczywał w stolicy, Wrocławiu, lecz tu na ziemi śląskiej, wśród ludu polskiego, do którego tak wielką miłość i przywiązanie. To pewne, że w grzeź, lecz ten czuły płacz, jakim się zanosił niezłomny orszak Górnoślązaków, przeżył wszelką okazywał wielkiego miasta. Teraz niejczy i przyszłe pokolenia, pokazując dziatkom i wnukom ten grób, wdzięcznie będą wspominać z niego biskupa.”

Dr Witold Jakóbczyk

dr Gwido Chmarzyński

Dom Słowa Polskiego

Zespół pracowników „Czytelnika” podejmuje budowę „Domu Słowa Polskiego” — trud nie lada. Czekają nas wielkie trudności, zdajemy sobie z nich sprawę, ale mamy ambicję i chcemy być pierwszą instytucją w Warszawie, która nie tylko remontuje, ale przesiada realnie do budowy nowego kompleksu gmachów. Liczymy w tym dziele na pomoc i sympatię wszystkich. Kto zaś nam pomoże, czy ochoty pomóc — niech nam przeszkadza. I to wystarczy. (w Skarpe)

Bogdan Zakrzewski

Z podróży Niemcewicz do Wrocławia

„Zbiegiem niefortunnych okoliczności, długo po odległych miotanym morzach, długo chętnie czy niechętnie wędrującemu po obcych krajinach, los dotąd poznać dokładnie nie pozwolił znacznej części własnej Ojczyzny”. Takim wstępem rozpoczyna Julian Ursyn Niemcewicz swe opisy z podróży historycznych po ziemiach polskich, odbywanych między rokiem 1811 a 1828. Konni, popasując od czasu do czasu w karczmach lub gościnnych domach, zjechał Niemcewicz cały niemal kraj, zaczynając od Krakowskiego, Sandomierskiego i Lubelskiego, objeżdżając Wołyń i Brzeskie, puszczając się do Gdańska, Królewca, w inne lata na Podole i Ukrainę, na Litwę i Rus Czerwoną, by w następnym roku zwiedzić Wielkopolskę i Śląsk, a na koniec odbyć wycieczkę na Podlasie. W podróży swych szukał Niemcewicz pamiętek przeszłości, związanych z dziejami Polski; ruiny zamków, kościoły, pomniki i pola bitew, ludzie i książki, były mu droższe tym więcej, jeśli mógł pośród nich odnaleźć najmniejszą choćby ślad polskości. Wprawdzie do obserwacji okiem nie tylko przeszłość zgłębiał, ale i teraźniejszość chwycił, i jak malarz w szkicach, notował fragmenty ze swej podróży na gorące polski i Śląsk. Ciekawy jest moment przekroczenia granicy i refleksje z tym związane: „Masy strumyki, Zimne Wody zwany, od niepamiętnych wieków dzielili Polskę od Śląska. Pół dobra wiara mieszkała na ziemi, dosyć było strumienia tego. Później, najpotężniejszą twierdzą, przeciw pysze i chciwości, dostateczną nie były warownia”. A sam moment przekroczenia granicy tak opisuje: „Gdyby nie był przykormek, 5 ułkownych w ziemię dżdż, i kilku kozaków, którym paszport mój do podpisania dawać musiałem, nie byłbym wiedział, że to granica. Wszystko na drugiej stronie, wszystko takie jak u nas; ta sama mowa, strój, obyczaje, położenie kraju, wszystko świadczy, że Polska i Śląsk jednym narodem, jedną była kraina. Mimo, przez tyle wieków ciągłych uśmiał Niemców, została mowa polska szczególnie w pospólstwie taka, jaka była za Piastów”. W dalszym ciągu Niemcewicz zastanawia się, kto te mowę tak pieczołowicie kultywował. Przecież nie szlachta, „tak łatwo przekształcająca się kwoli rozkazom i wzorów tych, od których łaski spływają; nie niższa nawet pleć męska, wędrująca, służąca w wojaku, ucząca się rzemiosł u obcych; utrzymała ją pleć żeńska, przeznaczona żyć na tych zagrodach domowych, na których przadziadowie ich żyli, chwalać Boga w tych modłach, w tych pniach, w których go oni od tylu wieków chwaliłi, w tym języku kołysząca niemowlęta swoje, w tym mowie udzielająca im pieszczot... Tak jest, narody poniżone, zadowolone, winny są jedynie kobietom, że z niepodległością swoją nie straciły i tej jedynej różniące naród od narodu cechy, to jest mowy ojczystej”. Przemykając się „najprzeczniejszymi manowcami, wśród świeżo zaprowadzonych na ziemię słowiańską kolonii niemieckich”, odwiedza Niemcewicz Tarnowic i Gliwice, odczuwając po drodze zmienne nazwiska polskie, zwiedza katedrę i zamek Piastów w Opolu, wreszcie w drodze do Wrocławia zatrzymuje się w Brzegu, podziwiając piękną bramę zamkową z wizerunkami 8 książąt Piastów. Przy tej sposobności zaznacza: „Piast Niemców nie obchodzi, i owszem, radziły oni wszystkim przekonać, iż od stworzenia świata Śląsk do Prusaków należał”. Przed opisem miasta Wrocławia Niemcewicz zapoznaje pokroć czytelnika z dziejami Śląska, przytaczając za Gallusem pieśń o bohaterstwie Bolesława, pieśń, „która sami Niemcy w obzobach swoich, uniesieni męstwem Bolesława, śpiewali”. Zwiedzenie mia-

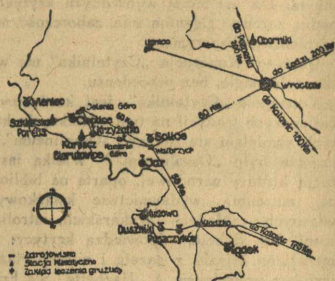
sta zaczyna naturalnie od kościołów. W katedrze wrocławskiej, którą zalicza do najpiękniejszych, „o ołtarzach, co lśnią się od złota”, „przy wchodzie na filarze — spotrzęga — małe wypukłe rzeźbienie, wyrażające króla Łokietka, który, nie mogąc wytrzymać zbyt surowych biskupa Nankera upomnień, nie zabija go jak Bolesław, ale w gniewie daje mu policzek”. W kościele św. Krzyża odwiedza grób Henryka IV: „grób jego z kamienia, w zbroi z mieczem w ręku i tarczą na boku, na której piękny orzeł wyróżniony. Posąg ten pomalowany różnymi farbami, rzeźba atoli ma swoją cenę. Twarz księcia do pięknych rysów łączy nadzwyczajna słodycz”. Najwięcej jednak piastowskich śladów napotyka w okazałym ratuszu wrocławskim: „W wianzaniach wszędzie widać orły Piastów. Ze starożytności zachowały w skrzyni miecz walecznego Henryka Piasta, poległego w bitwie przeciw Tatarom pod Lignicą. Z jakąż ciekawości oglądałbym był pamiętkę odważnego księcia, gdybym się za pierwszym wejściem nie postrzegł napisu: „Verfertigt in Solingen”! Widocznie jest to wiedeńska propaganda niemiecka, nie licząc się z historią, twierzyła jeden ze swych wielu mitów, karmiąc kłamstwem przy-

szłe pokolenia. „W tymże miejscu pokazują pu- bar srebrny filigranowa robota, z którego św. Jadwiga królowa pijać zwykła była”. Spośród innych „wspomnień dawności”, opisuje Niemcewicz przyjazd króla Władysława do Wrocławia wraz z synem Ludwikiem i siedmiolatnią królową Anną. „Miało Wrocław z największą wspaniałością króla i rodzinę jego przyjęło. Magistrat ubrany w kosztowne szaty sobole i krzyżaki, spotkał króla za miastem i klucze mu oddał. Na bramach wystawione były czerwone tarcze z podwójną literą W. W., przez służbę do imion Wrocławia i Władysława. Książęta i biskupi spotkali króla przy bramie szwedzkiej i odpo- wiedzieli do wyznaczonych dlań mieszkań. Ze do- syć tegi był mroź naówczas, dzieci królewskie, Ludwik i Anna, jechały saniami, na których po- stawiony był mały piecyk, ogrzewany przez idą- cych obok służących”. Ale i współczesne życie kulturalno-handlowe Wrocławia interesuje Niemcewicz. Odwiedza Uniwersytet, uczestnicząc w wykładzie prof. filozofii Stefana z rodem z Norwegii, bywa w teatrze, który mu się lichym wydaje i „szczerpym tak ludne miasto”. Pod- zija aktorów, co sądząc z nazwiska Polakami

byli, bo pośród śpiewaków i aktorów tragicznych niemieckich, wymienia także państwa Sławini- skich „o dużych zaletach”, Szmelkę, który „jest tutejszym Zółkowskim. Teatr jest dość ucze- szany. Na przedstawieniach kawalerowie nie lody i pomarańcze, lecz damom swoim ofiarują piorki z serem. W skromności życia, bijąca jest różnica od Warszawy”. Mimo zniechęcenia Wro- cławia, autor uczestnicząc w niedzielnej mszy odpławianej w kościele św. Krzyża, słyszy wy- borne polskie kazanie, „co do języka prawdziwie starożytejskiej wymowy i treści”.

Wiadomości historyczne, jakimi posługuje się Niemcewicz, są mocno niepewne, nieraz całkiem błędne. Nie na tym jednak polega wartość jego podróży. Obcowanie z „żywymi kamieniami”, które zaklejały w sobie przeszłość, oraz z ludźmi, to materiał najcenniejszy dla tych, którzy wie- rzili, że Śląsk był polski i wróci do swej ma- terczy. Podróż historyczna Niemcewicza w od- niesieniu do zagadnienia ziem na nowo przyła- czonych do Polski, posługuje badaczom przeszłości wieloma cennymi szczegółami, które częstokroć są tu jedynym przyczynkiem i źródłem do ba- dania polskości tych ziem.

Uzdrowiska Dolnośląskie



Przełączony pracą mieszkancie zadymionych i zamglonych zimą wielkich miast instynktownie szuka wytchnienia, oderwania się od otaczającej go rzeczywistości. Organizm jego odczuwa konieczność zmiany dotychczasowych warunków bytowania. Łakniemy wszyscy słońca, czysty, orzeźwiający górski powietrze, chcemy oglądać piękne, urozmaicone krajobrazy. Konieczne nam jest wzbogacenie naszych przeżyć o wrażenia dodatnie i estetyczne, które by pomogły za- trzeć w pamięci koszmarnie przeżycia ostatnich sześciu lat.

Terenem uzdrowiskowym, przedstawiającym największe możliwości dla mieszkających Ziemi Zachodnich i Wielkopolski, są piękne górskie i podgórskie miejscowości Dolnego Śląska. Na skutek wielowiekowej odierwania tej pra- stycznej niemieckiej krainy od Rzeczypospolitej ogół społeczeństwa wie niewiele o bezcennych skarbach mineralnych Dolnego Śląska, o nieprze- rwanym pięknie krajobrazu, o jego możliwościach turystycznych i letniskowych. Wody kruszcowe o cennych składnikach i wielkiej rozmaitości są ściśle związane z bogactwami mineralnymi tej krainy. Stąd czerpią źródła lecznicze Dolnego Śląska, ciesząc się wielowiekową tra- dycją i sławą.

Dla ludzi chorych, wyczerpanych, dla cięż- rzejszy inwalidów wojennych o niewygodnych czestych zranieniach — stoją otworem zakłady lecz- nicze dolnośląskich uzdrowisk.

U podnóży Gór: Iżerskich, Olbrzychich i Kłodz- kich, a także na niższym stopniu Sudetów, w Gó- rach Walbrzychich i Śowiech rozrzucone są liczne zdrojowiska i stacje klimatyczne, które przedsta- wiają możliwości lecznicze na ogromną skalę. Są one wyposażone w nowoczesne urządzenia le- zanki, pianino, wodę, instytucje badawcze i sanato- ria, których sprzęt lekarski tylko nieznacznie ucie- pierpał na skutek działań wojennych.

Wszystkie zdrojowiska, stacje klimatyczne i sanatoria Dolnego Śląska objęte są przez Mini- stertwo Zdrowia za pośrednictwem Zarządu Państwowych Uzdrowisk Dolnośląskich, którego siedziba znajduje się w Solińcu-Zdroju, powiat Wałbrzych.

Uzdrowiska Dolnego Śląska dzielą się na dwie wielkie grupy: zdrojowiska okręgu jeleniogórskie- go i walbrzyskiego, których wody mineralne ce- chujące daleko posuniętą rozmaitością składu che- micznego, oraz zdrojowiska położone w śródgór- skiej kotlinie Kłodzkiej, o wodach zbliżonych w typie do siebie i na ogół podobnych wskazaniach leczniczych.

Najważniejsze uzdrowisko I-tej grupy to: Cie- pliska Śląskie w powiecie Jelenia Góra, Wieniec- Zdrój, powiat Lwówek, i Solińcu-Zdrój, powiat Wałbrzych.

Ciepliska Śląskie, 340 m n. p. m., to najgorętsze źródła Polski o temperaturze 44°C, które leczą: reumatyzm, artretyzm, skutki zranień.

Wieniec-Zdrój, 470 — 600 m n. p. m., to szczawy proste i żelaziste, radioaktywne, o dobroczyn- nym działaniu w niedokrwistości, stanach wyczerpania, chorobach kobiecych.

Solińcu-Zdrój, 410 m n. p. m., leczą drogą kuracji pitnej: schorzenia górnych dróg oddechowych, astmę, katar sienny, choroby przemiany materii. Zdroje soliczne to szczawy alkaliczne, znane od przeszło 200 lat.

Spośród uzdrowisk grupy kłodzkiej na pierw- sze miejsce ze względu na obecne możliwości po- mieszczenia wybija się:

Puszczyków-Zdrój, 410 m n. p. m., Szczawy al-

kaliczno-ziemne tego źródła służą w pierwszym rzędzie do leczenia chorób serca i naczyń.

Opodal leży Duszniki-Zdrój, 568 m n. p. m., ze sławnym źródłem „Pieniawa-Szopena”, o tempe- raturze od 18 do 20°C (alkaliczno-ziemno-żela- ziste). Leczy się tu choroby serca, gruźlicę o wewnętrznym wydzieleniu, reumatyzm.

Uzdrowisko Kudowa, 400 m n. p. m., zawię- cza swą międzynarodową sławę nadzwyczaj sku- tecznej kuracji pitnej, połączonej z silnymi ka- pielami kwasowogłównymi. Szczawy alkaliczno- ziemno-żelaziste Kudowy zawierają cenny i rzadki składnik arsen. Osiąga się tu niezwykle wyniki w leczeniu chorób serca i naczyń, a nadto choroby Basedowa.

Nieco na uboczu od zwartej grupy uzdrowisk kłodzkich leży Lądek-Zdrój, powiat Bystrzyca, 450—500 m n. p. m. Jest to cieplica siarkowa, radocyczna o temp. 27—29°C. Wskazania lecz- nicze to wszelkiego rodzaju choroby stawów, za- trudnia metalemi, stan powrascowe (leczenie inwalidów wojennych).

Spośród uzdrowisk klimatycznych na miejsce pierwsze wybija się: stacja klimatyczna: Szklarska Poręba (500—900 m n. p. m.) i stacja klima- tyczna: Karpacz-Bierutówce (550—900 m n. p. m.) obie w powiecie Jelenia Góra. Służą one do lecze- nia stanów wyczerpania fizycznego i nerwowego i w rekwalifikacji. Ponadto położone już w obrębie Gór Olbrzychich, przedstawiają znako- mite tereny narciarskie i turystyczne.

W Górach Walbrzychich i u podnóży Gór Ol- brzychich znajduje się ponadto szereg miejscow-ości klimatycznych, wyposażonych w do- skonałe urządzenia sanatoria: przezwilżce, a to: Jar (600 m n. p. m.), powiat Wałbrzych, Kamieniołom (550 m n. p. m.) i Krzyżanica (450 do 550 m n. p. m.) powiat Jelenia Góra i kilka po- mniejszych, o łącznej pojemności ok. 2000 łóżek.

W stadium remontu znajduje się kompleks sa- natoriów w Obornikach Śląskich koło Wro- cławia, które są jedyną na Dolnym Śląsku stacją klimatyczną nizinną.

Uzdrowiska Dolnego Śląska niewątpliwie speł- niają swe zadanie, przywracając zdrowie i radość życia szerokim rzeszom obywateli.

Julia Teisseyre

Dr Zygmunt Czubicki

Pierwotna przyroda Śląska

Teraz, gdy po wiekowej niewoli powrócił do Macierzy przastare ziemie nasze nad Odrą i Nisą, obowiązek każdego z nas jest poznać, utrwalić w pamięci i pokochać ich oblicze, różnorodny krajobraz i pierwotną przyrodę tych stron, które były siedliskiem naszych przodków. A kraj to piękny i urozmaicony! Pomimo, że odwieczna go- spodarka ludzka (zwłaszcza naszych wrogów) od bardzo dawna starała się zatrzeć jego naturalne oblicze, eksploatowała bogactwa zawarte w krusz- cach i w ziemi, często rabunkowo — pomimo to wiele pierwotnych rysów przyrody dochowało się jeszcze do chwili obecnej. Zrobiły górnicze, piec przemysłowe i bogate czarnoziemne pola na lewym brzegu Odry zmieniły krajobraz tych stron o wiele więcej, niż gdzieindziej, ale tu i ówdzie, zwłaszcza w kraju górzystym, rzadziej na niżu, ocalają jeszcze resztki dawnych puszczy i borów, przybrzeżnych lasów łęgowych, żywio- nych corocznych zalewami rzek, dochowała się roślinność stromych, silnie nasłonecznionych skałek wapiennych, flora gór i niegdyś bogata fauna, której najokazalsi przedstawiciele — niedź- wiedz brunatny, żubr, łos, wilk, rys i bór, o ile nie wyginęły w średniowieczu, to ostatnie w osiemnastym wieku. Resztki tej pierwotnej przy- rody Śląska przekazały nam rezerwat wolnej przyrody (w liczbie przeszło 70), które musimy otoczyć troskliwą opieką. Znacznie więcej, niż rezerwatów jest pojedynczych pomników przy- rody; należałoby je zwinentyzować, możliwe rychło zabezpieczyć, by te, co przetrwały po- żogę wojenną, były przekazane następnym po- koleniom. Wykaz rezerwatów przyrody na Zie- miach Odchwilnych zestawia państwowa Rada Ochrony Przyrody, Oddział w Poznaniu, w nie- długim czasie ukazuje się on drukiem.

Od Wielkopolski dzielą Śląsk a południa gó- rowiska, szeroka, zabagniona, którą dzieli płynię Barycz i, w przedłużeniu jej na zachód, środkowa Odra. Pas wzgórz morenowych, usy- panych przed kilkunastu tysiącami lat przez

skandynawski lodowiec, a rozciągających się między Krosnem nad Odrą a Zieloną Górą, na obszarze trzech powiatów: Gubin, Krosno, Zie- lona Góra, przydzielony został administracyjnie do Ziemi Lubuskiej, stał pomijam w opisie liczne rezerваты przyrody tych okolic. Dalej na południe, oddzielone niewielkim obniżeniem te- rowym, wznosi się pasmo Wzgórz Łu- życko-Trzebnickich, biegnące na zachód od Ostrowca poprzecz Trzebnice (gdzie kulmi- nuje w tzw. Kociach Górach — 285 m nad poziom morza) mniej więcej na Zęgań. Kocie Góry, które odznaczają się wśród terenów otaczających uro- dzajnością gleb (występują tu do kilku metrów grube płyty żyznych czarnoziemów lessowych) porośnięte są w części lasem bukowym z licz- nymi paprocami górskimi w runie leśnym. Na roz- ległych, monotonnych obszarach Borów Do- lnośląskich, które w około 50% pokrywają ubogi teren, zajmujący zachodnią część Śląska Dolnego, prócz panującej tu sosny żyje na kres- owych stanowiskach jodła i świerk. Naturalne ich skupienia chronione są w kilku rezerwach- tach w powiecie żarowskim i szprotawskim. Na ba- gnach rzeki Szprotawy i nad Odrą przy Wrocła- wiu mamy rezerwat ptasie; otoczone tu jest opieką ptaćwo błotne i drapieżce. Wzdłuż Odry i jej dopływów dawniej gromadnie rosły bujne, zalewiskowe lasy łęgowe, po dzień dzi- siejszy dotrwały tylko niki i pozostałości w okolicach Raciborza, między Opolem a Bze- glem, w okolicach Wrocławia i gdzieindziej. No- szą one najwięcej cech pierwotnych ze wszyst- kich zespołów leśnych w niskich partiach Śląska. Najbardziej pierwotne i najpiękniejsze partie lasów łęgowych Śląska podlegają ochronie; spo-śród kilkunastu rezerwatów wspomnę tu o Len- dźsku w powiecie raciborskim, o lesie dębowo- lipowym przy klasztorze lubuskim (pow. wrocła- wski), w Leśn. Niemkini koło Lubiąża i Las Odrzański koło Głiny w powiecie wrocławskim. Te różnogatunkowe lasy porastające zalewiskowe

terasy Odry tworzy w pierwszym rzędzie dąb długoszypkowy, wiąz, jesion, lipa drobnolistna, grab, klony, topole, wierzby; natomiast olchy zazwyczaj odgrywa rolę podrzędą. W lasach łęgowych schodzą najdalej na niekiedy rośliny górskie właściwie reglowym lasom Sudetów.

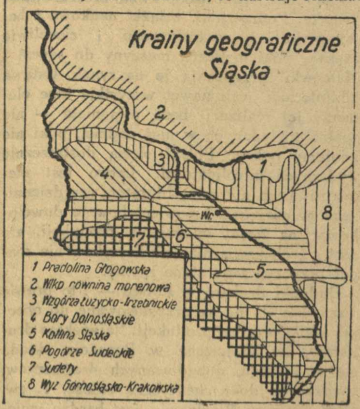
Na przedpolu Sudetów zwraca uwagę odosobo- niony masów Sobótki (718 m nad poziom morza) czyli Góry Ślę, od której m. in. ma wywodzić się nazwa Śląska. Szczyt jej zbudowany jest z bardzo twardej skały wulkanicznej i sterczał, jako wyspa pośród lodów, w czasie gdy lodowice pokrywały ziemię. Dziś Sobótką, z której roztacza się rozległy widok na bliższą i dalszą okolicę, po- rasta las świerkowo-jodłowy z domieszką buka. Okolica ta posiada kilka rezerwatów.

Wspomniał rezerwat widokowy i przy- rodniczy jest znana z niedawnych uroczystości Góra św. Anny (385 m nad poziom morza). Po- położona na prawym brzegu Odry, górnolipskim, piętrzy się w górę, uwieczniona skałkami wapie- nia muszlowego, które porasta szorstowa ro-ślinność ciępielubna. W otoczeniu spotykamy ma- lowidnie lasy bukowe z wielu pięknymi roślinami górnymi. W krainie pogorza sudeckiego, na lewym brzegu Odry, a na południe od jej dopły- wu, rzeki Kocaby aż po Raciborz zalega na po- wierzchni less, lodowcowy glina nawią. Wy- kształcały się tu najlepsze z naszych gleb czarno- ziemne stepowe, nie ustępujące urodzajności czarnoziemom sandomierskim. W zamierzonych czasach kraina ta posiadała charakter leśno-ste- powy, dziś kołyszą się tu na wietrze łąki, pnie- niczne tany. Próczno tu szukać pierwotnej roślin- ności (zwłaszcza lessowej), ustąpiła ona miejsca kulturalnemu stepowi, jaki przedstawiają od- wiecznie uprawiane pola.

Południowa, naturalna granica Śląska stanowią Sudety, stare góry, których trzon budują archa- iczne skały wylewne, poza tym tworzą je młodsze wiekiem piaskowce, łupki, wapienie i skały wulkaniczne pochodzenia. Starczy, zniszczonej krajobraz Sudetów urozmaica malownicze gru- py skalne i pojedyncze skały powstałe skutkiem wietrzeńia. W swoim najwyższym pasmie Kar- konosów wznosi się Sudety do 1603 m nad poziom morza (szczyt Śnieżka).

Niewątpliwie Karkonosze i Góry Kłodzkie ścia- gają będą największe rzesze turystów z całej Pol- ski. Nie są one tak niebotyczne i piękne w swym majestacie jak Tatry, ale przedstawiają obszar górski krajobrazowo bardzo interesujący i ma- lowidny, dla turystyki różnego typu bardzo udo- stępniony. Punkty wypadowe w te partie górskie, położone w przepięknych kotlinach śródgórskich — Jelenia Góra i Kłodzko, leżą zaledwie w od- ległości około 200 km od Poznania, a więc znacz- nie bliżej niż Tatry.

W Karkonoszach, podobnie jak i w Tatrach, wyróżnić możemy następujące partie roślinności: regiel dolny (zamieniony przez wadliwą gospo- darkę z lasów bukowo-swierkowych z domieszką jodły, jaworu na świerczyny), regiel górny (świerkowe lasy), piętro kośwoki i piętro alpejs- kie (tylko słabo wyrażone w zespołach roślin- nych Śnieżki i Wysokiego Kola). W porównaniu z Tatrami wszystkie partie roślinności w Karko- noszach są mocno obniżone, co ilustruje schemat.



Spoleczna genealogia inteligencji polskiej

W serii prac „Polskiego Instytutu Socjologicznego” jako pierwsza publikacja z zakresu „Studium Problemów Chłopskich i Robotniczych” ukazała się książka prof. Józefa Chałasińskiego pt. „Spoleczna genealogia inteligencji polskiej”. Praca ta wydana przez Spółdzielnię Wydawniczą „Czytelnik”, przed ukazaniem się na półkach księgarskich w swych najistotniejszych fragmentach drukowana była w „Kuznicy”, wywołując bogatą i burzliwą polemikę na łamach czasopism. Udział w niej wzięli: Zawodniński, Litwin, Kieniewicz i Spectator. W ostatnim majowym numerze „Kuznicy” odpowiedział im Chałasiński.

W związku z przemianami społecznymi, jakich jesteśmy świadkami, zagadnienie inteligencji polskiej, jej dzieje kształtowania się od geny po przez stworzenie tzw. getta inteligentnego i prób wyjścia z tej izolacji, jest problemem nader aktualnym i pasjonującym. Chałasiński ujął swe wywody ze stanowiska socjologicznego, dzieląc pracę na trzy części. W rozdz. I-m rozpatruje zagadnienie inteligencji polskiej w publicystyce i nauce, jej stosunek do katolicyzmu i marksizmu, określa miejsce społeczne i kulturalne człowieka, podaje różne definicje inteligenta-sarmaty, jako odrębnego typu antropologicznego, wreszcie zajmuje się odrębnością inteligencji w Polsce jako swoistej warstwy społeczno-kulturalnej. Wychodząc z metody socjologicznej zajmuje się w następnym rozdziale czynnikami i siłami kształtującymi inteligencję skupienia nazwane gettem społeczno-towarzystwem. Kształtowanie się inteligencji polskiej wiąże się nierozłącznie z jednej strony z historią upadku folwarku i dworu, a z drugiej strony z historią rozwoju miast i przemysłu, urbanizacji i industrializacji. Inteligencja polska to produkt uboju przekształcania się przedkapitałistycznej szlachecko-ziemiańskiej, rolniczo-wiejskiej Polski pańszczyźnianego folwarku-dworu, w Polskę kapitalistyczną, miejską i przemysłową.

Na genealogię społeczną inteligencji polskiej spojrzeć należy z perspektywy dziejów kapitalizmu w Polsce, który rozwijał się u nas dzięki cudzoziemcom. Inteligencja polska nie stała się więc pionierskim elementem kapitalistycznego rozwoju, lecz rezydentem obcego kapitalizmu w Polsce, nie biorąc udziału w tworzeniu gospodarczej rzeczywistości kraju. Trzon inteligencji miejskiej nie powstał w drodze społecznego awansu emancypujących się mas ludowych, lecz z emigrantów dworu ziemiańskiego w drodze społecznej degradacji. W ten sposób w mieście powstały getta szlacheckiej inteligencji, w których stanowisko towarzyskie stało się podstawowym elementem społeczno-obywatelskiego wzoru inteligenta nie potrzebującego zarobkować. Kultura tych gett służyła inteligencji nie do objęcia duchowego kierownictwa nad masami ludowymi, lecz do utrzymania łączności z arystokracją rodowo-majątkową, tworząc jeden wspólny obóz tzw. polskich Europejczyków. Inteligencje getto nie sprzyjało rozwojowi talentów popularyzatorskich, gdyż jego kulturalne zainteresowania wiązały się z tendencją do izolowania kultury szlacheckiej, mas, do jej utrudniania rację niż spopularyzowania i uścisławienia. Ono wchłaniało w siebie chłopczyki, przybyszów za cenę zerwania łączności z macierzystą warstwą. Mimo to, stwierdza autor w trzeciej części pracy, inteligentni okres kultury polskiej twórczością ewoluującą zdecydowanie do przetrwania narodu polskiego. Świadczy to o tym, że nie wszystkie przejawy kulturalnego i intelektualnego życia Polski porzobiorowej dają się wtłoczyć w ramy getta inteligentnego. Do tych przejawów zalicza powstanie idei inteligentnego prometeizmu, zapoczątkowanie przez Zeromskiego, Krzywickiego czy Popławskiego, którego antytezą jest ów „Sclarus Saltans” wieszcz narodowy — Sienkiewicz. W zakończeniu autor

stwierdza, że inteligencja polska stwarza klimat moralny, który nie wyzwala z chłopów i robotników poczucia godości i pierwiastków heroizmu, lecz przeciwnie to pierwiastki tumanu.

W obecnej chwili inteligencji polskiej grozi to niebezpieczeństwo, że ze złota kultury polskiej wybił się może talary bez wartości dla nowych warstw społecznych, wysuwających się na czoło życia polskiego. Jak wykazała już częściowo

obszerna polemika, stanowisko Chałasińskiego nie zawsze jest słuszne i obiektywne. Studium Chałasińskiego ze względu na ciekawie stanowisko autora wyrosło z badań socjologicznych, ze względu na bogaty materiał dyskusyjny wywołujący nawet u przeciwnego czytelnika wielkie zainteresowanie i poważne refleksje jest książką, którą należy czytać i przemysleć.

Zet

WOJCIECH BAK

Hymn do Ducha Świętego

Zielenie Zielonemi światkami,
Las do miasta przywędrował brzozią,
Brzozy stoją przy bramach jak stróże,
Białe ciała oparłszy na murze.

Golebiami — oblokami nawiało
Z cichych niebios jako z gołębika —
I szczybami zapłonęło miasto
Jak świecami złote gołębiczki.

Chodzą ludzie tu i tam bez celu
Z cichych brzoziową niedziela —
Zatopieni w radość niepojętą
W to zielone i złoczone święto.

A ja wołam: Duchu Gołębico!
Nie opadaj w serce Byskawica,
Słońcem przyszan — nie chwilową iskrą —
Nad bagniskiem obłąkanych zmysłów.

Mądrość Boska — mądrość diamentowa
Niech świetliście rozjaśni mi słowa
Rozum czysta jak majowa rzeka
Niech przez ciało ochłodzi przecieka.

Wola twarda jak laska dębowa
Niech podpira chwiejne kroki moje —
I niech męstwo niezłomnie spiżowe
Mnie pokryje nieprzebitą zbroją.

Prześwietlony do głębi mądrością,
Niechaj widzę, jak się świat uprości —
W wierze zimnej, jak w warowni zbrojnej,
Niech ostoję się sercem spokojem.

Silą prężną jak bicz i rzemień
Niech zapętam myśli me i czyny —
I do pluga zaprzęgnę Twej pracy
Dni leniwe, krzykliwe godziny.

Zielenie Zielonemi światkami,
Las do miasta przywędrował brzozią —
A ja wołam: O, nie błyskawico!
Słońcem przyszan, Duchu-Gołębico!

TADEUSZ FANGRAT

Braciom Węgrom!

(Dedykuje ten wiersz wielkiemu przyjacielowi —
Polakom — eksambasadorowi Doro Gaborowi.)

Otworzyliście przed nami drzwi przed
półkolem

Szeroko, jak przyjaciel otwiera ramiona,
Postawiliście na stole bochny wysokie

I dzbam
w chwili gdy tam z pagnienia marla

ON A

Skryliście nas pod dach swój ludzi pogorzeli,
W serca kładąc lek pooleh

by balsam żywiczny,
w chwili gdy tam podpalali

zgłuszając się dzieł —
Madziar niósł Polakowi dar ewangeliczny.

(Polaka postawianego nawiązkę stosunków dyplomatycznych
z Węgrami — z prasy).

FRANCISZEK FENIKOWSKI

Defilada wrocławska

Szumiały tu wczoraj złowrogi sztandar
nad rzeką tęskniącą mgłą żalu zasnuł
dziś z drzewcy zerwane na bruk podły szary
i ścieład dżdżownic żołnierskim się butem.

Książęta w piastowskiej się budzą katedrze
podnoszą kamienne grobowców suwych wieka...
Któż myślał, że wicher z Psich Pól tu się wędry
gwałtownie wezbrany dziejami jak rzeka.

Wyjdź z mroku podziemi, czar snu działał przestał,
Historio zaklęta w kamiennej legendzie!
Tym marszem na zawsze skreślamy dziś Breslau!
Przebudza się Wrocław! Tak ma być i będzie!

Norwid i Lelewel

28. maja minęła 63-cia rocznica śmierci Cyprjana Norwida.

Norwid um. się 24. września 1821 r. we wsi Łasków w powiecie stanisławowskim. Młodzieńcze lata spędził w Warszawie i tu zetknął się z najwybitniejszymi przedstawicielami inteligencji. Pod jej wpływem oraz pod wpływem własnych zainteresowań rozpoczął twórczość poetycką.

Podróż do Włoch dały Norwidowi świeży zasób wrażeń i podstaw do późniejszego kultu sztuki. Zbliżył się poeta do doskonałego piękna rozrywkowych dzieł sztuki. Tutaj poznał Mickiewicza i Krasińskiego, w r. 1850 tworzył „Promethion” — treść jego stanowi zagadnienie piękna w życiu narodowym. Dzieło to stało się bodźcem do odrodzenia sztuki narodowej.

W kilka lat później wyjechał Norwid do Ameryki, powołując wówczas jeden z najwybitniejszych poematów „Quidam” — osnuty na tle dzieł starożytnego Rzymu w okresie narodzin chrześcijaństwa.

Z twórczości dramatycznej Norwida znany jest „Zwolon” — malujący chwilę rewolucji społecznej oraz tragedie historyczne: „Wanda” i „Krakus”. Ostatnim dziełem jest Assunta.

Norwid był poetą, wielbicielem czystego piękna. Pisma jego nie są bardzo poczytne ze względu na zawia formę zewnętrzną, lecz zwolna pod wpływem opracowań etaj się dostępniejze ogółowi, który ma możność poznać wielkość poświęconej pięknu duszy.

Norwid umarł w Paryżu, pochowany został na cmentarzu Montmorency.

W tym samym okresie, bo 29. maja przypada również 85 rocznica śmierci Joachima Lelewela. Lelewel urodził się w Warszawie, młodzieńcze lata spędził w Wilnie, gdzie uczęszczał na wykłady historii powszechnej, prawa, geometrii, francuskiego i przyrody.

Lelewel zawdzięcza dużo prof. E. Grodkowi, niepospolitemu znawcy starożytności. Pod jego wpływem rozszerza swe wiadomości z zakresu humanistyki i geografii. Bystry i badawczy umysł pociągał początki dziejów ludzkości.

Twórczość swą rozpoczął Lelewel od poematów historycznych np. „Wybranie Piasta na króla”. W r. 1815 powierza mu Śniadecki katedrę historii powszechnej na uniwersytecie wileńskim; wykłady Lelewela gromadziły rzesze studentów.

W tym okresie pisze swe najwybitniejsze dzieło: „Historyka”. Poszedł on dalej od swolich poprzedników pod względem rozległości pracy, jak i poglądów na zadania i rolę historii. Wskazuje, że trzeba wnikać w przyczyny opływających zdarzeń dziejowych.

Przykra atmosfera wywołana działalnością Nowosiłcowa w Wilnie zmusza Lelewela do wyjazdu do Warszawy, gdzie pisze liczne rozprawy i bierze czynny udział w pracach Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Tu zastępuje go wybuch powstania, w którym udziału nie bierze, jedynie za czasów dyktatury Chłopskiej otrzymuje taktę, ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Jako członek Towarzystwa Politycznego zajmuje się zagadnieniem polepszenia bytu chłopów. Po upadku powstania opuszcza kraj, udając się do Brukseli, gdzie kontynuuje pracę kulturalno-oświatową wśród emigracji.

Umiera w Brukseli w 1861 r.

Zioła „Cholekinaza” H. Niemojewskiego
Leczą choroby wątroby, żółtą przemianę materii,
artryzm, Sprzedają w aptekach i składach apt.
Laboratorium Fizjol.-Chem. „Cholekinaza”
Warszawa Mokołowska 50

KRONIKA KULTURALNA

W najbliższych tygodniach Wrocław będzie przeżywał dni będące świadectwem niezaprzeczalnej polskości Śląska oraz wspólnoty Ziemi Odzyskanych z Macierzą. W dniach 8, 9, i 10 czerwca odbędzie się we Wrocławiu Zjazd Kultury Polskiej na Ziemiach Zachodnich, organizowany z inicjatywą rektoratu Uniwersytetu i Politechniki wrocławskiej, w związku z uroczystościami inaugurującymi tych obywateli wyższych uczelni na Dolnym Śląsku. Na uroczystościach inauguracji przewidziane jest przybycie członków Rządu, przedstawicieli nauki, literatury i sztuki oraz wycieczek z całego kraju, wśród nich — przedstawicieli życia naukowego i kulturalno-artystycznego oraz licznych grup robotniczych z całego kraju.

Program Zjazdu Kultury obejmuje szereg zebrań naukowych, literackich, otwarcie wystawy Sztuki, przedstawienia trzech teatrów, festival sztuki w olbrzymiej hali tzw. Stuletniej (posiadającej 30 000 miejsc), zabawy ludowe etc.

W ramach zjazdu odbędzie się m. in. uroczyste otwarcie Tow. Naukowego Wrocławskiego, na Uniwersytecie zaś — odsłonięcie tablicy upamiętniającej piękny czyn robotników huty szklanej w Wałbrzychu, którzy odpokutowali się, by zapatrzyć uczelnię w szyby.

W ramach uroczystości jubileuszowych 60-lecia miasta Bydgoszy w nowotwartym Pomorskim Domu Sztuki odbyła się XXXI środa literacka, urządzona przez Klub Literacko-Artystyczny w Bydgoszy. Wieczór ten poświęcony sztuce bydgoskiej, wypełnili prelekcje wybitnych przedstawicieli świata literackiego i artystycznego, jak prof. Kerner, Mariana Turwid, dr. Jana Piechockiego i in., którzy zaznajomili obecnych z najaktualniejszymi zagadnieniami artystycznymi i osiągnięciami na terenie Bydgoszy.

W Krakowie bawi grupa francuskich intelektualistów, która po kilkudniowym pobycie w stołecznym zwiędza ważniejsze ośrodki w Polsce. Goście francuscy byli podejmowani przez Krakowski Związek Literatów, następnie zaś zostali przyjęci

na audycję przez ks. kardynała Sapiechę. Członkowie wycieczki pozostaną w Krakowie kilka dni, w czasie których prof. Maurice Thiedot i prof. A. Jobert wygłoszą na Wszechnicy Jagiellońskiej odczyty.

Recitale Ewy Bandrowskiej-Turskiej, przebywającej od 2 tygodni na występach gościnnym w Związku Radzieckim, cieszą się olbrzymim powodzeniem. Na każdy z koncertów znakomitej śpiewaczki w Moskwie bilety były rozchwytywane błyskawicznie.

W dniu 13 maja Bandrowska-Turska dała ostatni koncert przed wyjazdem na gościnne występy do Leningradu. Wielka sala konserwatorium była

pełnopłonna. Obecny był ambasador R. P. prof. Henryk Raabe wraz z członkami ambasady R. P. w Moskwie. W łóżach zasiadli najwybitniejsi śpiewacy radzieccy z mistrzynią rosyjskiej sztuki wokalnej Niedźdanowa na czele oraz wybitni przedstawiciele radzieckiego świata artystycznego, m. in. przewodniczący komitetu do spraw sztuki Chrapczenko i dyrektor Radzieckiej Filharmonii Państwowej Własow. Śpiewaczka, która po narodzinach niedyspozycji zjawiała się znów na estradzie, rozpoczęła koncert arią z „Hrabiny” Moniuszki, poczem wykonała szereg utworów kompozytorów francuskich i Liszt. W drugiej części koncertu Bandrowska-Turska odśpiewała utwory kompozytorów polskich i rosyjskich, a na zakończenie wykonała utwór Własowa, szczególnie dla niej skomponowany.

Rozentuzjasmowana publiczność nie wypuszczała śpiewaczki z estrady. Na bis śpiewaczka

Arrasy wawelskie i Szczerbiec Chrobrego wracają do kraju

Poselstwo polskie w Kanadzie przyjęło bezcenne zabytki muzealne i przedmioty sztuki, wywiezione w roku 1939 z kraju, a znajdujące się obecnie w szeregach miast Kanady. Znajdują się tam zabytki wawelskie: arrasy, Szczerbiec Chrobrego, rzędy konskie, zbroje średniowieczne, przedmioty złotnicze, rękopisy średniowieczne. Poselstwo zorganizuje przed wysłaniem ich do kraju szereg wystaw w Ottawie, Montrealu, Toronto i w innych miastach.

Óltarz Stwosza w Kartuzach

W kościele poklasztornym w Kartuzach ocalała od grabieży niemieckiej środkowa część pięknego tryptyku Wita-Stwosza, mieszczącego 20, m. in. „Złotą Kaplicę”. Rzeźba wyobraża Matkę Boską w grupie apostołów.

Dzieło bezcennej wartości artystycznej — nie jest kompletne, gdyż boczne skrzydła tryptyku nabyło już przed wojną British Museum. Niemniej jednak arcydzieło Stwosza znajdujące się w Złotej Kaplicy jest jednym z najpiękniejszych zabytków w Szwajcarii Kaszubskiej.

wykonała szereg arii operowych oraz polskie pieśni ludowe i romanse rosyjskie, które odśpiewała ku zachwyty publiczności w języku rosyjskim.

Radzieccy przedstawiciele muzyki są jak najwyższego zdania o sztuce wokalnej znakomitej śpiewaczki polskiej. Obecna na koncercie, przybyła przed kilkoma dniami do Moskwy Jan Ekier wyraził głębokie uznanie dla publiczności moskiewskiej, która ujrzała wczoraj po raz pierwszy. „Przyjęcie, okazane przez nich Bandrowskiej, wzruszyło mnie nie tylko, jako obywatela polsko-radzieckiego. Przekonałem się, jak głęboko słuchacze rozumieją muzykę i jak świetnie na niej się znają, z tym większą obawą, ale i z tym większym zadowoleniem przygotowywać się do mego pierwszego występu na estradzie radzieckiej.”

(t. h. n.)

Ciekawe czasopismo omawiające sprawę kulis i widowi. Od 10 bm. w sprzedaży

TEATR

Miesięcznik poświęcony zagadnieniom sceny, autora i widza

Redakcja: J. N. Miller i J. Słowiński

Cena numeru pojedyncz. 30,— zł

1—2 numer (podwójny) zawiera prace: M. Rusinka, I. Iwaszkiewicza, J. N. Millera, W. Padwy, Zdz. Kwiecińskiego, B. Korzenińskiego, J. Słowińskiego, Lambdy i innych.

Bogata kronika z kraju i zagranicy.

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

Łódzka Hurtownia

Artykułów Włókienniczych

POZNAŃ, Św. Marcin 61 Tel. 35-40

poleca w wielkim wyborze po niskich cenach
materiały męskie, jedwabie, kretony, dreluchy,
płótna, flanele i galanterię

18628

Pan Churchill nie zgadza się...

Polska — nie tylko dziś — ma specjalne „szczęście” do różnego rodzaju „opiekunów”. Tak było po pierwszej wojnie światowej, tak jest i obecnie. Szczególnego rodzaju „opiekę” otaczała nas i otacza dyplomacja angielska, widząc w Polsce pionek (i to dość wartościowy) na szachownicy polityki światowej, niezbędny do uzyskania zwycięstwa, lecz tylko... pionek.

Gdy w pierwszej wojnie światowej Niemcy daly się dobrze we znaki całemu światu — zdawało się, że narody zwycięskie wyciągną z tego naukę na przyszłość. Jednym z warunków mogących zabezpieczyć pokój świata — jest silna Polska. Lecz Lloyd George (którego godnym następcą jest pan Churchill) potrafił zbudować tyle przeszłość, że o podstawianiu, po wiekowemu niewoli, silnego państwa polskiego nie mogło być mowy. Plebiscyt — korytarz — wolne miasto — i inne później zakwitły „kwiatki” — kosztowały nas i świat cały bardzo drogo. Polityka „oszczędzania” i brania w obronę „biednych” i „pokrzywdzonych” Niemców — nie jest popłatnym interesem.

Nie będziemy analizować szczegółowo dalszych pociągów polityki angielskiej, musimy tylko stwierdzić, że żadne z nich nie było zrobione dla dobra Polski jako państwa i jego mocarstwowego rozwoju.

Prawda, że w polityce nie należy doszukiwać się uczucia — każde pociągnięcie rozpatrywać należy pod kątem jego wartości.

Ostatnia wizyta Rządu Jedności Narodowej w Moskwie wywołała cały szereg komentarzy. W Polsce rodzą się niezwykle szybko różne fantastyczne pogłoski. Prezydent Bierut na konferencji prasowej w Belwedrze tak sprzecywał wyniki ostatniej konferencji:

„Zdarza się w poszczególnych wypadkach, że zamożny przyjaciel spojrz na człowieka nieco z góry i powie: „Możę ci pomóc, mam z czego, ale nie podoba mnie się ustawienie mebli w twoim mieszkaniu, nie podoba mi się twój sposób życia. Mogł bym ci pomóc, ale pod warunkiem...”. W Moskwie nie stawiano nam żadnych warunków w zamian za ofiarowaną pomoc. „Pomożemy wam chętnie we wszystkim” — oświadczone. Gdy mówimy o bezinteresowności tej pomocy — to nie należy tej bezinteresowności pojmować w sposób abstrakcyjny. Oczywiście pomoc ta oparta jest na zrozumieniu obopólnego interesu, na przekonaniu, że dla ZSRR — Polska, która jak najszybciej stanie na nogi, taka Polska jako sprzymierzeniec, jest bardziej cenna. Polska i ZSRR są sobie potrzebne nawzajem jako sojusznicy przeciwko nowej ekspansji niemieckiej. Dla ZSRR jest rzeczą niemniej ważną, niż dla nas, żeby Polska była zdolna do obrony swoich nowo uzyskanych granic na Odrze i Nisie nie tylko dla

siebie, ale dla całej Słowiańszczyzny zagrożonej od wieków najazdem germańskim.”

Z tego nie wynika, że mamy być związani pewnego rodzaju jednostronnością stosunków. Czołowi mężowie stanu ZSRR są zgodni co do tego, że Polska w swoim położeniu, w swojej sytuacji winna zabiegać o jak najszersze stosunki międzynarodowe i w poszukiwaniu przyjaciół powinna rozwijać jak największą aktywność. Im więcej będziemy mieli tych przyjaciół — tym lepiej dla Polski, tym będzie się ona lepiej czuła, więc tym lepiej dla wszystkich sojuszników Polski.

Silna Polska — to gwarancja pokoju w Europie, to mur stanowiący przeszkodę w posuwaniu się hydry germańskiej na wschód.

Tymczasem po drugiej stronie kanału urabia się inna „orientacja”.

Komentator radia moskiewskiego stwierdza, że minęły czasy, kiedy adwokat „bloku zachodniego” usiłowali wstydlwie maskować swe antyradyckie nastawienie. Obecnie konserwatywny członek parlamentu brytyjskiego — Robert Dothly i jemu podobni nie kryją się wcale z tym, że chcą silnych, potężnych Niemiec, aby móc je później włączyć do „bloku zachodniego”, który stałby się punktem wypadowym przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Stanowisko w tej sprawie i „oblicze polityczne” p. Churchilla nie stanowią dla nikogo żadnej tajemnicy. Pamiętamy jego osobiste poglądy w stosunku do ZSRR po pierwszej wojnie. Lecz to nie przeszkadzało mu w wygłaszaniu mów pochwalnych i uczuć przyjaźni podczas drugiej wojny — bo tego wymagał interes państwa. Dziś, stojąc w opozycji do obecnego rządu, jako osoba prywatna może sobie wiele pozwolić.

Tak też należy oceniać „występy” na arenie międzynarodowej p. Churchilla. Przy różnych

okazjach dał już nieraz wyraz swego niezadowolienia z obecnych stosunków, a szczególnie w odniesieniu do naszych granic zachodnich. Ostatnio znów podczas debaty w Izbie Gmin na tematy żywnościowe Churchill zabrał głos, by wziąć w obronę „biednych, głodnych Niemców” w strefie brytyjskiej. Przy tej okazji stwierdził, że oświadczenie nie zgadza się na ustalenie granic Polski na Nisie zachodniej, choć nie mógł temu przeszkodzić, bowiem decyzję w tej sprawie zapadły „w końcu konferencji”. Zapomniał jednak dodać, że decyzja co do naszych granic zachodnich zapadła na konferencji poczdamskiej jednomyślnie — jako wyraz zgody mocarstw, a nie jednostek. I jeżeli między początkiem, a zakończeniem konferencji naród angielski w sposób dostatecznie dobitny i dość dla Churchilla nieprzejmowny, pozabawił go możliwości reprezentowania Wielkiej Brytanii nie tylko na konferencji poczdamskiej, ale i gdzie indziej — to nie daje mu to jeszcze żadnych praw, ażeby niezadowolenie z tego powodu wyładowywał w stosunku do naszych granic zachodnich.

Mamy wrażenie, że gdyby na konferencji w Jaltie postawiona została definitywnie sprawa zachodnich granic Polski, jako jeden z warunków dalszej współpracy — to pan Churchill nie tylko oświadczył by się nie sprzeciwiał, lecz byłby gotów nasze granice przesunąć aż po... Łabę — bo tego wówczas wymagał interes państwa, którego był reprezentantem.

Dziś ma pewne zastrzeżenia, lecz nas o sobie nie zapatrywania p. Churchilla niewiele obchodzi. Dla nas ważne jest to — co o naszych granicach zachodnich myśli Naród Polski, który da wyraz swojej woli w Referendum Ludowym!

J. G.

Sens dzisiejszego święta

Tradycja i uświęconym zwyczajem Ruch Ludowy w Zielone Świątki każdego roku wychodził na ulice wsi i miast, by tu zamyślenia swe dążności i swój udział w życiu społeczno-politycznym. Poprzednie święta stały pod hasłem walki o prawo do życia, o ziemię, o władzę i o oświatę. Dzisiejsze święto natomiast stoi pod hasłem utrwalenia tych zdobyczy i przekazania ich przyszłym pokoleniom. Święto Ludowe będzie sprawdzianem sił i dorobku Polski Pracującej.

W dniu tym na ulice wsi i miast wyjdą ludzie świata pracy: od sierpa — kosy — młota i pióra, by dać wyraz temu, że proces przestawiania się Polaków, doświadczeni burżuazyjno-faszystowskiej, na Polskę ludowo-demokratyczną — dokonuje się zgodnie z wolą ludu polskiego.

Wiele dokonaliśmy na odcinku gospodarczym i politycznym w tak krótkim czasie; jeśli weźmiemy pod uwagę te trudności, piętrzące się na każdym kroku — stwierdzić musimy, że w walce tej z wściekłością i trudnościami powojennymi odnieśliśmy pełne zwycięstwo.

Horyzont europejski mocno jest zachmurzony, czynione są próby sprowadzenia nas na złą drogę, ale mądrość naszego narodu, zwłaszcza po przejściu 5-letniej okropności okupacji niemieckiej, pozwoli nam skupić wszystkie siły, by w oparciu o narody słowiańskie zadać drugącać klęskę nowoczesnym podpalaczom świata.

Świadomi chłopcy zdają sobie sprawę, jak ważną dla nich jest jedność Ruchu Ludowego. Tak, jak pewnym narodom potrzebne jest rozbięcie bloku narodów słowiańskich, tak również tym samym narodom potrzebne jest rozbięcie polskiego społeczeństwa. Chłopcy polscy dobrze wiedzą, jak bardzo cierpieć! podczas wojny i dlatego wszystko to, co prowadzi do kłótni i do wojny odrzuca. I wspólnie z ludem pracującym miast demonstrować będą na rzecz utrwalenia sojuszu chłopów, robotników i inteligencji pracującej.

„Stracona szansa p. Mikołajczyka”

„The Economist”, jedno z najpoważniejszych i najpopularniejszych angielskich czasopism polityczno-gospodarczych, organ londyński „City” (wielokapitałistycznych kół gospodarczych), w numerze z dnia 21 maja przyniósł obszerny artykuł pod tytułem: „Stracona szansa p. Mikołajczyka”.

Nawiązując do stwierdzenia Premiera Osóbki-Morawskiego, że polityka p. Mikołajczyka jest siedzeniem na dwóch stołkach — rządowym i opozycyjnym — „The Economist” wypowiada pogląd, że obecnie wicepremierowi grozi niebezpieczeństwo upadku pomiędzy oba stołki.

PSL — mówi dalej „Economist” — obecnie przechodzi okres manewrowej walki z rządem, w stosunku do którego wrogość tego stronnictwa

pozostaje niezmienną. Akcja tej partii nosi wszystkie charakterystyczne i typowe cechy antyrewolucyjnej działalności podobnych partii zachodnio-europejskich. Co szczególnie stanowi powód do zarzutów przeciwko PSL — to fakt, że obojętnie i bez żadnych protestów odnosi się członkowie tej partii jak i jej kierownictwo do najrozmaitszych grup neo-faszystowskich, że znajdują u nich zrozumienie terroryści i skrajnie nacjonalistyczne elementy, że wreszcie istnieje wśród nich wielu zwolenników lunatycznych elukubracji politycznych, pozabawionych najpełniejszą podstawą w teraźniejszości, w przyszłości zaś obliczonych na całkowite potworne pomysły w rodzaju wyprawy krzyżowej przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Jako symptom nacisku elementów reakcyjnych

traktuje „Economist” wysunięcie przez PSL żądania sławetnych 75 proc. mandatów. „Nie pozostawia ono — stwierdza pismo — w żadnym stosunku do porozumienia, zawartego w Moskwie pomiędzy przedstawicielami partii demokratycznych. PSL w ten sposób dążyło do uzyskania dyktatury w Sejmie, nie chcąc nigdy uznać koalicji chłopsko-socjalistycznej”.

„Economist” dosyć pesymistycznie zapatruje się na przyszłość PSL. Przewiduje, że reakcyjni sojusznicy zaprowadzą je prosto w przepaść.

Cytujemy dosłownie: „Po referendum PSL będzie musiało liczyć się z wewnętrzny rozbięciem.”

„Jedno jest całkowicie pewne: jeżeli partia Mikołajczyka będzie kontynuowała swoją dotychczasową politykę, ulegając coraz silniejszemu prawicowemu tendencjom, których przedstawiciele nie wahają się używać terroru jako narzędzia walki o władzę, to postępowanie to rychło się zmieni.”

Już się mści. W łonie PSL coraz wyraźniej zarysowuje się odłam zdecydowany bronić demokratycznego i ludowego oblicza partii przed ławem elementów wstecznych.

Przegląd prasy

Cuda logiki

W „Życiu Warszawy” czytamy: „Niesłusznie czasopismo prowadzi tylko rubrykę „Cuda techniki”. Taktyka jednego z poważniejszych stronnictw politycznych w Polsce narzuca z nieodpartą siłą inną rubrykę: „Cuda logiki”.

Rada Naczelna PSL w specjalnej uchwale wezwała wszystkich „członków, zwolenników i sympatyków” do złożenia odpowiedzi „nie” na pierwsze pytanie: „Czy chcesz zniesienia senatu?”

Przytocziliśmy już doskonale sformułowaną wypowiedź ministra Kiernika w tej materii — stanowczo przeciwnie senatowi. (Co prawda, z 1921 roku). Największy organ miejskiej stronnicy chłopskiej, jakim jest PSL — „Gazeta Ludowa” nr 148 — pisał w komentarzu do tej uchwały:

„Zarzucaenie drugiej izbie, iż jest siedliskiem reakcji, stanowi dzisiaj tak rażąco anachronizm, że tylko ludzie tkwiący jeszcze w pojęciach XIX wieku mogą się tym sugerować.”

Widocznie sugerują się tym, tkwiąc po dziurki od nosa w XIX-tym wieku, członkowie całej Rady Naczelnej PSL z Kazimierzem Baginińskim na czele, który w polemice z „Robotnikiem” pisze w tejże „Gazecie Ludowej” (nr 151): „Uchwały Rady Naczelnej PSL wyraźnie stwierdzają, że jesteśmy przeciwnikami senatu”. Dlaczego więc „nie”? „Gdyż odpowiedź „tak” wprowadziłaby w błąd opinię publiczną.”

Okazuje się zatem, że głosząc za zniesieniem senatu, którego są przeciwnikami, działacze PSL wprowadziliby w błąd opinię publiczną. Natomiast głosząc za senatem — którego są przeciwnikami — potępią „metody rządzenia” Rządu, w którym sami biorą udział.

Istotnie — cuda logiki... peeselskiej.

Przyszłość narodu niemieckiego

Berlin, w maju

Berliński dziennik wieczorny „Der Kurier” publikuje wypowiedź znanego pisarza szwajcarskiego, Ernesta von Schencka, pn. „Przyszłość narodu niemieckiego”. Intelektualista szwajcarski, który w artykule tym ostrą odprawę wszelkim przejawom cierpiętniczego tonu, jaki dominuje ostatnio w prasie niemieckiej, która usiłuje przedstawić naród niemiecki, jako biedną ofiarę klęki awanturniczych przestępstw politycznych, pokutującą za swe winy.

„Sam fakt, że niemiecka opozycja antyfaszystowska nie mogła przeszkodzić objęciu władzy przez Hitlera, oraz, że nie była w stanie go później zlikwidować, musi wystarczyć każdemu, kto umie myśleć kategoriami politycznymi, do zrozumienia, co się poza tym kryje”, — pisze von Schenck.

W rozdziale „Przyczyny nienawiści do Niemców”, von Schenck wyjaśnia:

„...jest ona normalną konsekwencją w stosunku do narodu, który z podbitych ludów robił według własnej, niżym nie pohamowanej woli, w sali, niewolników, pariasów lub po prostu robotników i nawet dla użyczenia głębi pod własne ambicje”.

Przyszłość Niemiec widzi von Schenck raczej w barwach ciemnych, gdyż nie dostrzega możliwości absolutnego wykorzystania ducha nazizmu z niemieckiego społeczeństwa. A to, według niego, byłoby jedynym sposobem na otrzymanie karty wstępu do społeczności narodów cywilizowanych i demokratycznych.

Jeśli chodzi o wnioski końcowe, to zgadzamy się z szwajcarskim pisarzem całkowicie. Jesteśmy pewni, że kontynuując swą linię rozumowania, pan von Schenck, stwierdziwszy trudności w wychowaniu politycznym Niemców, byłby za jak najdłuższym ich wychowywaniem przez trwałą okupację. Niestety, Stany Zjednoczone leżą nieco dalej, niż Szwajcaria, stąd płyną zapewne wnioski skrócenia czasu okupacji. (APD).

Sprawdzać listy wyborcze!

30 czerwca społeczeństwo w głosowaniu ludowym wypowie się na temat zasadniczych zagadnień ustrojowych. Jest rzeczą niesłychanie doniosłą, by udział w referendum, które m. i. obejmuje sprawę naszych granic zachodnich wzięli tylko prawdziwi Polacy. Krótki termin jakim dysponował Wydział Ewidencyjny m. Poznania dla sporządzenia list uprawnionych do głosowania stał się powodem pewnych nieścisłości i opuszczeń. Wobec ciągłych przesunięć ludnościowych na wyłożonych w poszczególnych obwodach głosowania listach, znalazły się w wielu przypadkach nazwiska osób niezamieszkałych już w Poznaniu, nieuprawnionych, z uwagi na wiek, do głosowania a równocześnie w niektórych obwodach stwierdzono, że na listach wyborczych umieszczono nazwiska volksdeutschtów. Nieobce są również wypadki, że przez pomyślenie w wykonywaniu list, opuszczono nazwiska uprawnionych do głosowania z poszczególnych mieszkań, a nawet pominięto nieraz wykazy całych bloków mieszkalnych i ulic. Podobne wypadki zachodzą i w innych miejscowościach.

Postawia pytanie, w jaki sposób uzupełnić braki względnie usunąć z list nazwiska nieuprawnionych do głosowania, a w szczególności Niemców, którzy w żadnym przypadku nie mogą decydować o losach naszego narodu. Odpowiedź na pytanie nie jest skomplikowana.

Ktośkolwiek rozumie znaczenie referendum ludowego dla narodu i państwa, ktośkolwiek podchodzi do głosowania z prawdziwie obywatelskim nastawieniem, nie będzie zwlekał z udaniem się, jeszcze w dniu dzisiejszym,

do swego obwodowego lokalu głosowania i zjawił w wystawiony tam wykaz uprawnionych do głosowania. Jeżeli każdy spełni ten obowiązek obywatelski, i sprawdzając listy zwróci komisarzowi obwodowemu uwagę na ewentualne braki lub uwzględnienie na liście nazwisk Niemców, to tym samym przyczyni się nie tylko do uniknięcia chaosu w dniu głosowania ale równocześnie pozwoli wyeliminować jednostki, które przez pomyślenie wzięli do list.

A zatem wszyscy udamy się do lokali wyborczych, aby wglądając w wyłożone spisy i stwierdzając czy figurują na nich nasze nazwisko, czy nie pominięto w nich kogoś z naszych krewnych lub sąsiadów, uprawnionych do głosowania, względnie, czy nie zamieszczono w wykazie nazwiska volksdeutscha lub osoby, która od szeregu miesięcy nie zamieszkuje w Poznaniu, przeprowadzimy się na Zachód lub do innego województwa Polski.

Ponadto winniśmy przypomniać dzisiaj wszystkim znajomym o konieczności wglądu w wykazy uprawnionych do głosowania, aby w samym dniu głosowania uniknąć zbędnych pytań i interwencji pod adresem obwodowych komisarzy głosowania. Pamiętajmy, że zwłaszcza trzecie pytanie ma duże znaczenie w stosunku do zagranicy, w stosunku do państw, kokietujących dziś Niemców i próbujących podważyć czy kwestionować nasze prawa. Trzeba by udział w głosowaniu wzięli wszyscy uprawnieni a elementy wrogości dla kraju nie miały wpływu na wynik referendum.

Dziś jeszcze sprawdź w lokalu komisji obwodowej listę uprawnionych do głosowania!

Utworzenie Rady Szkół Wyższych przy Prezesie Rady Ministrów

Wobec postawy większości młodzieży, która pragnie poświęcić się studiom dla dobra kraju, równocześnie zaś wobec wielokrotnie stwierdzonych faktów, iż w środowisku młodzieży akademickiej działają czynniki, usiłujące wciągać młodzież do występów i poczynania, sprzecznych z interesami narodu i potrzebami odbudowy Państwa;

wobec stwierdzonych faktów wciągania młodzieży do organizacji antypaństwowych i antynarodowych, ulegających obcej polskości ideologii fašyzmu;

wobec konieczności umożliwienia dostępu do wyższych uczelni młodzieży ze środowiska robotniczego i chłopskiego i przeciwdziałania się szkodliwym tendencjom krzywdzenia i rugowania tej młodzieży z wyższych uczelni;

wreszcie wobec konieczności usprawnienia organizacji młodzieży akademickiej, rozbudowy systemu stypendialnego, domów akademickich itd.

Rada Ministrów stojąc w obronie imienia uczelni polskich i imienia polskich uczonych, zarówno wobec opinii kraju jak i zagranicy, stojąc w obronie imienia wielotysięcznej rzeszy młodzieży studiującej, na którą wystąpienia nielicznych grup rzucają cień, stwarzają krzywdzącą atmosferę wokół tych, którzy pragną się uczyć, aby najlepiej wykorzystać te środki, jakie państwo, mimo trudności leży na umożliwienie im studiów — powołuje Radę przy Prezesie Rady Ministrów.

Wydaty równocześnie dekretem z datą 17 maja r. przewiduje powołanie specjalnych komisji dyscyplinarnych dla każdej ze szkół wyższych do orzekania w przypadku przewinienia dyscyplinarnych studentów.

Zasadniczym zadaniem Rady Szkół Wyższych jest:

a) usprawnienie pracy szkół wyższych i zabezpieczenie prawidłowego toku ich funkcjonowania, b) czuwanie nad pogłębieniem demokratyzacji charakteru szkół wyższych, c) troska o poprawę bytu materialnego młodzieży akademickiej.

W tych dniach zaś przybędą profesorowie i pracownicy Politechniki Lwowskiej.

70 tysięcy Niemców wysiedlono ze Szczecina

Szczecin jest nie tylko poważnym punktem ruchu repatriacyjnego, ale i osiedlenia. Według danych urzędowych osiedliło się na terenie miasta 29 tysięcy przesiedleńców z Polski centralnej i 18 tysięcy repatriantów z Z. S. R. Niemców wysiedlono z samego Szczecina przeszło 70 tysięcy. O ile chodzi o repatriantów z zachodu, to przez Szczecin przeszło już 193 tysiące Polaków. W ostatnich dniach ruch repatriacyjny z zachodu znacznie osłabł. Z tej też przyczyny Niemców wywozi się przede wszystkim pociągami. W Szczecinie mieszka jeszcze 20 tysięcy Niemców. (ZAP).

Kongres Partii Pracy

Londyn (PAP). Agencja Reutersa donosi, że w przyszłym tygodniu rozpocznie się w Bourne-mouth kongres brytyjskiej Partii Pracy.

Jak należy spodziewać się, najgorętszą dyskusję wywoła sprawozdanie na temat polityki zagranicznej.

W kongresie weźmie udział blisko 1200 delegatów, reprezentujących 3250 tysięcy członków, z których 3/4 miliona stanowią członkowie indywi-

dualnie należący do Partii Pracy, a reszta wchodzi w jej skład za pośrednictwem związków zawodowych. Poza tym prawie 400 posłów do parlamentu brytyjskiego z ramienia Partii Pracy będzie miało prawo zabierania głosu w dyskusji.

Specjalne miejsce na porządku obrad kongresu pozostawiono zagadnieniu połączenia z partią komunistyczną.

Milion Niemców i Ukraińców opuściło Polskę

Wkraczamy w ostatnią fazę repatriacji: Niemców głównie ze Śląska, Pomorza i Gdańska, a Ukraińców z południowo-wschodnich powiatów Polski.

Repatriacja Ukraińców ma być zakończona jeszcze w bieżącym miesiącu. Niemców z końcem lata wprawdzie, ale główne fale tej kategorii repatriantów już odpięły do angielskiej strefy okupacyjnej.

UKRAIŃCY

W ślad za całkowitym opuszczeniem Polski przez Ukraińców z pow. przemyskiego, skąd wyjechało 16.185 rodzin tj. 64.599 osób, z kolei została ukończona repatriacja ludności ukraińskiej z powiatu jarosławskiego — wyjechało 9.206 rodzin, 36.247 osób i z pow. lubaczowskiego — wyjechało 6.888 rodzin 30.091 osób. W ogóle wyjechało około 450 tys. osób.

Obecnie na ukończeniu jest repatriacja z powiatów brzozińskiego, sanockiego i leskiego. W związku z opuszczeniem Polski, jak dotychczas, już przez około pół miliona Ukraińców, nacjonalistyczne bandy ukraińskie tracą swe bazy wypadkowe i oparcie w terenie. W konsekwencji walka z resztkami tych band jest znacznie ułatwiona.

NIEMCY

Repatriacja Niemców z Dolnego Śląska, z Opolszczyzny, Pomorza Zachodniego i z Gdańska do angielskiej strefy okupacyjnej przedstawia się następująco:

Do 31 maja wyjechało z Wrocławia 39 transportów, zabierając 66.111 repatriantów niemieckich, z powiatów Kladzko — 41 transport — 67.039 osób, Międzyzlesie — 13 transport — 21.983 osób,

Święto Ludowe

Warszawa (obsł. wł.). Dziś cała Polska obchodzi, jak co roku, Święto Ludowe. W tym roku Święto Ludowe przekształca się w manifestację jedności całej demokratycznej Polski, której podstawą jest sojusz robotniczo-chłopski. Chłopi województwa warszawskiego obchodzą będa święto w stolicy. Delegacje chłopstwa Stronnictwa Ludowego, Wici, Zw. Samopomocy Chłopskiej przybywają do stolicy. Po zbiorze na poszczególnych placach, wszystkie delegacje udadą się na Plac Zwycięstwa, gdzie odbędzie się wielka uroczystość. Komitet organizacyjny Święta Ludowego wydał do mieszkańców Warszawy oświadczenie o następująco:

Tuż przybył do Polski

Warszawa (obsł. wł.). Na statku „Śląsk” powrócił w piątek do kraju Tuż wraz z małżonką, na wybrzeże powitali go przedstawiciele literatury, sztuki i prasy.

Wielką papiernię w Szczecinie oddano władzom polskim

Warszawa (obsł. wł.). Władze polskie w Szczecinie przejęły wielki kompleks zabudowań u ujścia Odry należących do jednej z największych fabryk papieru w Europie. Zakłady te posiadają własne nabeżdzia dla statków morskich, kanał dla berlinki, sieć kolejową i elektryczną. Papiernia ta wyrabiała papier i celulozę i zatrudniała w czasie wojny 3000 robotników.

Pierwszy pociąg z węglem polskim we Francji

Parýż (PAP). W związku z przybyciem pierwszego pociągu z węglem polskim do Strasburga pisze „Le Soir”: „1600 ton, które przywoły w pierwszy wagon są nadzwyczaj cennie po małym amerykańskim, jak otrzymaliśmy dotychczas. Polacy nie są zwykłymi handlarzami. To, co dzięki staraniom ministra Paula otrzymaliśmy, to dar przyjaciela dla przyjaciela. Jest to symbol solidarności demokratycznej ludów Europy”.

Centralne biuro poszukiwań

Warszawa (PAP). Ministerstwo spraw zagranicznych komunikuje, iż przy Komitecie Wykonawczym Stowarzyszeń Czerwonego Krzyża i Czerwonego Półksiężycia ZSRR zostało zorganizowane Centralne Biuro Poszukiwań Osób na terenach ZSRR. Adres: Moskwa, Klimontowski Pierunek nr 1. Zainteresowani winni zwracać się pod powyższym adresem za pośrednictwem Biura Informacji PCK, Warszawa, ul. Piłsudskiego 24.

Londęk — 7 transport — 12.351 osób, Zabkowice 27 transport — 47.768 osób, Rychnów — 15 transport — 26.082 osób, Walbrzych — 31 transport — 51.388 osób, Kamiennogóra — 16 transport — 34.885 osób, Jelenia Góra — 9 transport — 16.122 osób, Kalisz — 2 transport — 3.047 osób. Z terenu Śląska Opolskiego — 12 transport — 21.125 osób. Z Pomorza Zachodniego i Gdańska repatriowano 134.734 osób. Ogółem liczba repatriowanych wynosi więc 502.603 osób.

W zerwku w związku z otwarciem repatriacji Niemców do radzieckiej strefy okupacyjnej, przewiduje się wzmożenie akcji repatriacji.

POWRÓT DO KRAJU

Pocieszające jest również, że i akcja repatriacyjna Polaków nie ustaje. Ostatnio podkreślić należy powrót do Polski z Ukrainy partii lekarzy i grupy automobilistów.

Polska i Jugosławia

Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych

Belgrad (PAP). W dniu 7 czerwca r. w ministerstwie spraw zagranicznych w Belgradzie, ambasador R. P. Wende i minister spraw zagranicznych Federacyjnej Republiki Ludowej Jugosławii Silić wymienili dokumenty ratyfikacyjne umowy o przyjaźni i wzajemnej pomocy między

Rzeczpospolitą Polską a Federacyjną Republiką Ludową Jugosławii, która została podpisana w Warszawie dnia 18 marca 1946 r. i ratyfikowana przez Krajową Radę Narodową dnia 28 kwietnia, a przez Skupsztytn Federacyjnej Republiki Ludowej Jugosławii dnia 1 kwietnia br.

Defilada zwycięstwa w Londynie

Londyn (obsł. wł.). Wczoraj dnia 8 m. Wielka Brytania obchodziła rocznicę zwycięstwa. We wszystkich miastach, wsiach i miasteczkach na terenie całego kraju powiewają flagi, sztandary, ukrywając bolesne rany zadane przez wojnę. Obchodzą, że w Londynie w tym dniu było 10 mil. ludności. Tysiące mężczyzn, kobiet i dzieci zajmowało sobie miejsce wzdłuż trasy defilady zwycięstwa. Niektórzy zajęli tam miejsca już w czwartek wieczorem. Wielotysięczne tłumy zajęły ulice i place, gdzie J. K. M. przyjmował defiladę. Król ułd się rano o godzinie 9-tej w towarzysztwie królowej i księżniczki na obiad z królowej części Londynu. W tym czasie wielkie kompleksy wojska pojechały defiladą przez wielkie obszary stolicy. W skład tej kolumny weszły również czołgi, działa, haubice, urządzenia radiolokacyjne, lotnie ratunkowe zrzucające samoloty dla załóg tonących okrętów i wiele innych. O godzinie 10.45 rozpoczął się marsz przez ulice Londynu kolumny wojskowych, składających się z żołnierzy wszystkich krajów wchodzących w skład Brytyjskiej Wspólnoty Narodów, wszystkich sojuszników W. Brytanii: jak St. Zjedno-

czonych, Chin, Francji. Na przodzie trybuny królewskiej, w której mieści się 200 osób, na podwyższeniu, zasiadała rodzina królewska. Król Jerzy VI, ubrany był w mundur admirałski, po prawej jego stronie zasiadała królowa matka, — królowa i 2 księżniczki po jego lewej stronie. Poniżej defilowały rodziny królewskiej po prawej stronie zasiadli: ówowie stacji armii, lotnictwa i marynarki w liczbie 7. Po lewej stronie platformy rodziny królewskiej jest tzw. trybuna premierów brytyjskich z premierem Attlee na czele. Obok niego zasiadł Churchill, tym razem bez swego długiego historycznego cygara, ale ze wszystkimi orderami i łaską. Również w tej grupie znajdowali się premierzy dominiów brytyjskich względnie ich przedstawiciele.

Członkowie rządu brytyjskiego, dyplomaci akredytowani, inni członkowie rodziny królewskiej, goście, 150 wybitnych osobistości zasiadali z tyłu pola królom. Wzdłuż trasy powiewały flagi Brytyjskiej Wspólnoty Narodów wszystkich krajów sprzymierzonych. Defiladę prowadził marsz. Montgomery.

Skandal w armii amerykańskiej Skradziono klejnoty rodzinne księcia

Warszawa (obsł. wł.). Z polecenia ministra wojny St. Zjednoczonych, aresztowano pułkownika armii amerykańskiej oraz jego żonę, oficerką pomocniczą służby kobiecej w związku z kradzieżą klejnotów rodzinnych księcia Hesen-Darmstadt. Pułkownik miał się przyczynić do kradzieży, którą popełnił w majątku Kornberg. Japońscy agenci znajdowali się ukryte pod podłogą. Proces pułkownika i jego żony odbędzie się w Europie przed generalicznym sądem armii Stanów Zjednoczonych. Wartość klejnotów ocenia się na sumę 375 000 funtów szterlingów.

Moskwa oskarża rząd chiński o zbrojne zwalczanie komunistów

Moskwa (API). Radio moskiewskie nadało depesze TASS-a z Chin, w której korespondent sowiecki donosi, że rząd chiński przy pomocy uzbrojonych jednostek japońskich zwalcza komunistów. Korespondent stwierdza, że zgodnie z doniesieniami, obecnie tworzy się chińsko-japoński pułk szkoleniowy. Japońscy oficerowie przechodzą służbę w oddziałach gen. Fu-Tse. Oficerowie ci noszą uniformy armii chińskiej. W oddziałach gen. Hu-Tsi-Nan większość obsługi radiotelefonicznej saperów, artylerzystów stanowią Japończycy. W walkach z ósmą armią ludową zabitych zostało kiluset oficerów i żołnierzy japońskich. Japońscy agenci wywiadu, którzy przed kapitulacją służyli w Mandżurii, obecnie są na żołdzie chińskich jednostek wywiadowczych.

Z kraju

Pamięć bohaterskiego prezydenta m. Warszawy

Warszawa (obsł. wł.). Przydzium stołecznej Rady Narodowej na posiedzeniu w dniu 5 czerwca postanowiło uroczystie uczcić pamięć Starzec bohaterskiego prezydenta stolicy w dniach września 1939 roku, zamordowanego przez zbirów niemieckich.

Polskie kryształy na eksport

Warszawa (API). W Polsce przed wojną zabudowano 4 huty szkła produkowały kryształy. Obecnie posiadamy 35 takich hut. Jedną z najlepszych postawionych technicznie jest huta „Józefina” w Karkonoszach. Obecnie przerabia ona półfabrykaty pozostawione przez Niemców. Już 25 ton gotowych kryształów wysłano do Gdyni, skąd statkiem popłyną do Anglii i Ameryki.

Wysiłkiem robotników powstają z gruzów fabryki włókiennicze

Warszawa (API). Fabryka włókiennicza w Wasikowie pod Białymostkiem została całkowicie zniszczona przez okupanta. Dzięki ofiarnej pracy personelu zdolano już uruchomić 101 warsztatów, 9 zespołów zaców i 11 salwatorów. Ponieważ wykończalnica leży w gruzach, towar wykańczany jest w Białymostku. Fabryka w Wasikowie zatrudniała przed wojną 730 robotników, w czasie okupacji 350, a po uruchomieniu całkowitej produkcji zatrudni 400 do 500 pracowników.

Nowa szkoła pielęgnarsko-polożnicza w Bydgoszczy

W tych dniach otwarto nową szkołę pielęgnarsko-polożniczą w Bydgoszczy. Szkoła ta jest trzecią z kolei utworzoną po wojnie, a piątą czynną w Polsce.

Kartofle z UNRRY dla Polski

Gdynia (ZAP). Spodziewane jest przybycie norweskiego statku „Vigo” z ładunkiem około 1000 ton kartofli, oraz statku „Sigurd” z ładunkiem 950 ton kartofli. Transporty te otrzymają Polska w ramach dostaw UNRRY.

„Batory” wrócił do kraju

Gdynia (ZAP). Jak się dowiadujemy, polski statek transatlantyczny „Batory” przybędzie z Antwerpii do Gdyni w dniu 14 września br. Obecnie „Batory” znajduje się w stoczni w Antwerpii. Wznowi on swą dawną trasę Gdynia—Ameryka.

Pierwsze dyplomy w Szkole Morskiej

Gdynia (ZAP). W dniu 21 czerwca odbyło się po raz pierwszy po wojnie uroczyste wręczenie dyplomów absolwentom Wydziału Mechanicznego w Państwowym Szkole Morskiej w Gdyni. Absolwenci zostaną umieszczeni na praktykę na statkach, w stoczniach krajowych i innych zakładach mechanicznych. W imieniu min. Żegluga i Handlu Zagranicznego świadczya 35 ab-

Nadmiar ryb na wybrzeżu — brak ryb w kraju

Gdynia (ZAP). Obfitość połowów ryb na polskich wodach Bałtyku wytworzyła tragiczną sytuację. Chłodnie rybne, portowe i magazyny Spółdzielni Rybackiej nie mówiąc już o firmach państwowych i prywatnych nie są w stanie pomieścić dostarczanych stałe z morza połowów. Magazyny są przeładowane świeżymi i wędzonymi rybami pochodzącymi również z dostaw UNRRY. Powodem tej jedynej w swoim rodzaju sytuacji jest przede wszystkim brak środków transportowych, które by rozwiązały rybę po kraju. W związku z tym, z inicjatywą Morskiego Instytutu Rybackiego odbyła się konferencja przedstawicieli sfer gospodarczych związanych z rybołówstwem, w wyniku której postanowiono zwrócić się do Min. Aprowizacji i Min. Komunikacji o uruchomienie specjalnego funduszu inwestycyjnego na zakup ryb w rybaków, aby nie hamować połowów oraz o postawienie do dyspozycji sfer rybackich minimum koniecznej liczby wagonów — chłodzi. Przedstawiciele bankowości przyrzekli poważne kredyty w tej dziedzinie. W najbliższym czasie zostanie powołana stała komisja przy Morskim Instytucie Rybackim, której zadaniem będzie uogadnianie spraw związanych z połowami i obrotem rybami. W skład komisji wchodzić będą przedstawiciele rybaków, oraz instytucji związanych z rybołówstwem morskim.

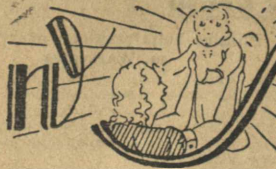
Gruz wykorzystany do odbudowy

W Warszawie zwalę gruzu ceglanego utrudnia rozpoczęcie jakichkolwiek robót budowlanych. W związku z znalezieniem miejsca i kosztami wywieżenia 20 000 000 m³ gruzu — omawiane jest wykorzystanie nie tylko cegły całej i połówek, ale również rozdrobnionego czystego gruzu ceglanego do betonów gruzowych i wyrobów z betonu gruzowego (puszakiów, płyt stropowych itd.). Procz tego czysty gruz ceglany pomieszany ze stacją zaprawą, można wyzyskać jako część składową nowych zapraw, do wypełnienia ścian murów i jako tzw. beton „wzbudzony”.

Coż to jest beton wzbudzony?

Kawalki cegły i stwardniałych różnych zapraw wykazują na ogół słabe zdolności wiązania. Aby te zdolności zwiększyć należy po rozdrobnieniu wymieszać gruz w stanie wilgotnym z niewielkim dodatkiem świeżego wapna, cementu lub gipsu. W ten sposób otrzymuje się beton, zwany betonem wzbudzonym. Beton taki jest ziemisto wilgotną masą, stopniowo stwardniejącą aż dochoch do stanu kamiennego monolitu.

Wykorzystanie gruzu ceglanego na miejsce jego zalegania ma duże znaczenie ekonomiczne, gdyż pozwala zmniejszyć ilość innych materiałów potrzebnych do budowy oraz zredukować wydatki na transport kolejowy, transport na miejsce robót itp. Zużyty w ten sposób gruz Warszawy przedstawiałby olbrzymią wartość, gdyby został w pełni wykorzystany jako materiał do odbudowy.



Ośrodki pracy kobiet przygotowują siły zawodowe

Repatrianci, nie znajdujący po powrocie do kraju własnych domów i rodzin, pozbawieni warsztatów i narzędzi pracy, często bez środków do życia — to ludzie bez żadnego oparcia, ludzie, których trzeba ratować, chronić nie tylko przed nędzą, lecz i przed wykośleniem.

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej — w zakresie rozporządzalnych środków — organizuje m. in. zakłady aby zapewnić takim jednostkom dach nad głową i umożliwić im uzyskanie samodzielności życiowej przez nauczanie fachu. Szczególną uwagę zwrócono na los samotnych kobiet ciężarnych, matek (niezależnie od kilkogimnów) oraz młodych dziewcząt. Ostatnio Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zorganizowało na Dolnym Śląsku kilka ośrodków, w których akcja opieki łączy się z zatrudnieniem pensjonariuszek w różnych gałęziach zawodowej pracy.

We Wrocławiu istnieją 2 takie ośrodki: „Dom Dziecka i Matki pracującej”, gdzie przebywają jedynie matki z dziećmi do lat 3-ich, oraz „Dom Pracy Kobiet”, do którego przyjmowane są kobiety samotne, kobiety w ciąży i matki z dziećmi powyżej lat 3-ich. Młode kobiety i dziewczęta (repatriantki, przeważnie Sybiraczki) pracują z zapłatą. W zakładzie czynna jest szwalnia, uruchomiono również pralnie tymczasem tylko na potrzeby zakładu. Wkrótce czynne będą warsztaty, sprowadzane obecnie z Łodzi.

Zaniedbane w nauce dziewczęta uczą się cztery godziny dziennie, przechodząc kursy szkoły powszechnej. W zakresie potrzeb kulturalno-oświatowych, zakład bardzo wiele zawdzięcza Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik”, która dostarcza pism, książek i zorganizowała szereg imprez. Praca, nauka, poczucie wspólnoty stwarzają wśród zgromadzonych kobiet pogodny nastrój.

„Dom Pracy Kobiet” we Wrocławiu pomyślano jest jako centralny punkt przygotowujący pracowniczo-organizatorki dla innych zakładów tego rodzaju. Przy wrocławskim „Domu Pracy Kobiet” (ul. Krakowska 28) czynne są: Poradnie Opieki Społecznej oraz Hotel dla Kobiet (repatriantek) cieszący się dużą frekwencją.

W „Domu Pracy Kobiet” w Hłondowie w pobliżu Jeleniej Góry, przewidzianym na 50 miejsc, przebywa obecnie dwadzieścia kilka młodych kobiet, przeważnie dziewcząt samotnych. Jest to jak gdyby pierwsza brzoza organizująca na pięknym ok. 80-hektarowym obszarze gospodarstwo hodowlane. Aby praca była racjonalna, młode kobiety przechodzą specjalne przeszkolenie fachowe. Obecnie poza nauką dokształcającą (kursy szkoły powszechnej) są prowadzone wykłady z zakresu zielarstwa i hodowli drobiu.

Do 4-go Ośrodka Pracy w Janowicach przyjmowane są przeważnie kobiety z dziećmi. Matki szkolone są na opiekunki i pielęgniarki dzieci. Kurs z zakresu pielęgniarstwa prowadzi specjalista. I tutaj, podobnie jak w Hłondowie, wobec dużego obrotu jak i pastwisk organizuje się gospodarstwo hodowlane. Hłondów i Janowice posiadają łącznie 200 owiec i 75 krów. Obie zakłady są samowystarczalne, a Janowice będą nawet zaopatrywać w produkty żywnościowe, znajdujący się obok Domu Matki i Dziecka. W chwili obecnej także same ośrodki pracy kobiet są w trakcie organizowania w Rożniewie i Miedzianej Górze.

Smacznego!

Agres

Kompot z niedojrzałego agrestu. Najlepsze są małe owoce, większe mają często twardą skórkę. Po obraniu z zrypek należy agrest dobrze opłukać i posypać cukrem, dejąc na 500 g owoców 1/4 litra wody, gdyż niedojrzały agrest ma w sobie dużo soku. Nie gotować zbyt długo. Na 500 g agrestu bierzcie się 125 do 150 g cukru.

Agrest z kaszką. Na smaczną tę leguminę potrzeba: 500 g agrestu, 3/4 litra wody, trochę wanilii, około 200 g cukru, 120 g kaszki i 2 1/2 łyżki. Ugotować agrest z wodą, cukrem i wanilią i następnie — ciągle mieszając, sypać kaszkę. Po ugotowaniu lekko ostudzić i dodać dobrze ubitą pianę z białek.

Agrest konserwowany z cukru. Dojrzały agrest starannie przebrać, oczyścić z ogonków i zrypek, włożyć do kamiennego naczynia, nalawszy na dno odrobinę wody i gotować na skrajnie piecu. Gdy miękkie, przetrzeć albo zmieć, nałożyć do słoików i sterylizować przez 30 minut przy 90 stopniach Celsa.

Powidło agrestowe. Niedojrzały jeszcze agrest opłukać i dusić w kamiennym ryncie, aż się zupełnie rozgotuje. Przesiać go przez woskianą (o ile możliwości) sito i przesmażyć z cukrem, licząc pół kg cukru na pół kg powidła.

Już się ukazał Nr 6

dwutygodnika

Moda

I ŻYCIE PRAKTYCZNE

100 najnowszych modeli letnich

Cenne rady z dziedziny życia praktycznego

Do nabycia w Księgarni Wydawniczej

„CZYTELNIK”

POZNAN, ul. Czerwonej Armii nr 1

19187

Kobieta-dziennikarz

Kobieta w zawodzie dziennikarskim jest dziś zjawiskiem bardzo popularnym. Niektóre z dziennikarek zdobyły sobie nawet znaczny rozgłos. Do nich należą: Dorothy Thompson, żona laureata Nobla Sinclaira Lewisa, której opinie wygłaszane na łamach kilkudziesięciu pism amerykańskich równocześnie, wywierają znaczny wpływ na poglądy społeczeństwa tamtej strony świata, — Genowefa Taouis, publicystka francuska, autorka sensacyjnych plotek i inspiracji, niekiedy bardzo fantastycznych i lekkomyślnych, — Larysa Reiser, żona sowieckiego dyplomaty, której reportaż z wojny domowej w Niemczech i z życia w współczesnym Afganistanie zyskały jej przydomki „Kisza w spódnicy”, — Tityna, która w pogoni za materiałem jedziła po świecie samolotem. Do rzędu tych kobiet, które w pionierskiej pracy dziennikarskiej zyskały szeroki rozgłos, należy także Mary Heaton-Vorse, która przed wojną bawiła u nas w Warszawie i uzyskała dla prasy amerykańskiej wywiad z marszałkiem Rydz-Śmigłym. W prasie amerykańskiej pracowała do wybuchu wojny 12 000 kobiet, publicystek, redaktorek i reporterek. Obecnie liczba ta się znacznie zwiększyła.

Jedną z popularnych dziennikarek amerykańskich, Izabella Ross wydała przed wojną książkę, która cieszyła się ogromnym powodzeniem. Izabella Ross opiewa w niej dzieje pierwszych dziennikarek, ich działalność i sensacyjne przygody. Anna Ronal otwiera listę bohaterek książki Izabelli Ross.

Było to w roku 1800. Jeden z dzienników w Nowym Jorku powierzył młodej tej kobiecie przeprowadzenie wywiadu z ówczesnym prezydentem Stanów, Johnem Quincy. Prezydent odmawiał je-

dnak wówczas wszelkich wypowiedzi na tematy polityczne. Miss Ronal, kobieta nie pozbawiona fantazji i odwagi udała się do letniej rezydencji prezydenta. Ustaliła, że prezydent każdego rana odbywa kąpiel rzeczna. Miss Ronal przybyła na brzeg rzeki i... usiadła na odzieży prezydenta. Prezydent miał zamknięty „odwrot” z kąpeli i chcąc nie chcąc musiał udzielić przedsiębiorczej dziennikarce odpowiedzi na szereg pytań. Dopiero potem miss Ronal łaskawie dopuściła swego rozmówcę do jego własnej odzieży. Prezydent był ogromnie ubawiony tą przygodą i udzielił dziennikarce prawa autoryzacji na opublikowanie tego wywiadu. Wywiad ten zapewnił miss Ronal karierę.

W drugiej połowie ubiegłego stulecia poruszyła umysły książka Julesa Verne'a pt. „W 80 dni dookoła świata”. Powszechnie dyskutowano wówczas nad możliwościami urzeczywistnienia tej podróży, która wydawała się jedynie fantazją obdarzonego dużą wyobraźnią pisarza. Któregoś dnia wydawca „New York World” wezwał do swego gabinetu reporterkę, Elżbietę Cochrane, i zadał jej pytanie:

— Czy jest pani gotowa odbyć podróż dookoła świata, która nie będzie trwała dłużej niż podróż bohatera Julesa Verne'a?

— Jestem gotowa!

— Czy jest pani gotowa odbyć podróż dookoła świata już jutro?

— Chocoby za godzinę.

Nazajutrz z portu w Nowym Jorku udała się Elżbieta Cochrane do Southampton, skąd dalej do Calais, gdzie spotkała się z Jules Verne'em, po czym udała się w dalszą drogę według wyznaczonych z góry trasy. Podróż ta trwała, jak na owe

czasy, niesłychanie krótko, bo 72 dni, 6 godzin, 11 minut. Elżbieta Cochrane dowioda, że fantazja pisarza francuskiego jest całkiem realna.

Szczególną sławę zdobyła sobie reportarka Iris Callaway, która dla zdobycia wiadomości w najbardziej pomysłowych przebrańkach, jako żebraczka, jako kelnerka, czy jako pomywaczka docierała tam, dokąd żaden z jej kolegów nigdy nie dotarł. Iris Callaway dostarczała wiadomości do ulubionej przez czytelników amerykańskich rubryki informacji ze świata towarzyskiego.

Pewnego dnia w jednym z kościołów w Nowym Jorku miała ślub wauzca Rockefellera. Głośny multimilioner nie zniósł reporterów i stosownie do jego życzenia do świątyni nie miał być dopuszczony żaden z przedstawicieli prasy. Kiedy do kościoła weszli orszak weselny, spostrzeżono na posadzce postać kobiecą w gesty żałobie. Oczywiście ustanowiono boleść nieznaną i pozwolono jej zostać między przybyłymi. Dopiero nazajutrz okazało się, że nieznaną była Iris Callaway, która w ten sposób przełamiała zakaz Rockefellera i wbrew jego wolności włączyła w rubryce towarzyskiej „New York News” dokładny i wierny opis uroczystości weselnych.

„Najpiękniejsza reportarka Nowego Jorku” — zwana tak dzięki osobistemu urokowi, dziennikarka Imogene Stanley — przybyła na bal wiedeński na cześć księcia Windsoru — w pięknej zielonej sukni z aksamitu. Książę Windsoru zaprosił piękną panią w zieleni do tańca, nie przypuszczając, że tańczy z dziennikarką. Książę był bardzo uprzejmy i jeszcze po tańcu rozmawiał 10 minut z Imogeną, odpowiadając na jej liczne pytania. Imogene Stanley nie wykorzystała jednak szczęśliwego przypadku. Mimo nacisku wydawnictwa, nie dała do druku wywiadu, a jedynie felieton, w którym w subtelnej formie odzwierciedlała wrażenia z rozmowy z księciem. Felieton ten zdobył jednak szalony sukces i został przedrukowany przez pisma całego świata.

Irena Stabilewska

Monogramy

Każda z pań domu powinna o tym pamiętać, że po zakupieniu i uszyciu bielizny pościelowej i stołowej należy ją zaopatrywać w monogram. Inicjały na serwetkach i serwetkach, a także na prześcieradłach daje się w narożnikach, przy czym monogramy na serwetkach powinny być większe i odobniejsze. Na poduszkach, poszewkach, ręcznikach, ściereczkach i wszelkiego rodzaju pokryciach umieszcza się nad brzegiem inicjały nieduże i skromne. Najładniejsze są haftowane białymi nićmi.

Jak się nazwać bieliznę? Najpierw rysujemy na papierze odpowiedni monogram, który następnie przez kalkę przerysowujemy na materiał i przesyłamy cięciem żelazkiem, aby się zbyt prędko nie zatarł. Następnie obszyskujemy ściągając łancuszkowym ciałem literkę, a potem haftujemy jedwabiem, lub grubymi nićmi.

Nie wolno nam zapominać o znaczeniu chusteczek, gdyż, szczególnie w liczniejszej rodzinie, są po praniu trudności w odróżnieniu, do kogo z domowników należą. Nie więc łatwiejszego, jak w wolnych chwilach wyhaftować monogramy choćby najprymitywniejsze, a ułtawmy sobie tym pracę i zaprowadzimy ład w naszym gospodarstwie domowym. Mężczyznom znaczący chusteczki i bieliznę literami o bardzo prostych liniach, damskie mogą być odobniejsze.

Bardzo duże zastosowanie mają ostatnio monogramy na sukniach, np. na kieszonkach, na rękawach nawet. Następnie nieźle się prezentują jednorodne krawaty do sportowych bluzek znane kolorowo naszymi pierwszymi literami imienia i nazwiska właścicieli. Tak samo na wiosennym sweterku wyszywa się monogram angora.

Janula

trzeba wiedzieć, że nosimy sukienki trzykrotnie przebrane!) i tym samym doprowadzać je do irytacji. Jeszcze większy efekt osiągnie się, gdy



sukienka jest pomyślowo skombinowana, bo wtedy nasze przyjaciółki, aż zzielenieją z zazdrości, a wiadomo, że to brzydkie uczucie, jest środkiem najszkodliwiej szkodziącym ich urodzie!

JOZEF BARANOWSKI

Wiersz święteński

Pójdziemy w brzoźową niedzielę
W zieloną aleję młodości.
Spłoszymy nasz srebrny poranek
Niedzielną ciszą radości.

Różowym brzoźem umśmiej
Pójdziemy świat nasz powitać —
Z szumiącej zieleni tręsk życia
Wiosny i lata odzyskać.

Pójdziemy zielonym porankiem,
Z poszumem wiatru złączyć
Sercem myśli naszą złączyć
Z błękitnym nieboskłonem.

Serdecznie umśmiejemy czerwiec
Będziemy zrywali kwiaty,
Brzoźową gałąź strącimy
Słoneczne okrucy lata.

Gdy sygnaturka serca
Pienią się nam rozdzwonił,
Wrócimy do domu, w pręg szczęścia
Brzoźami przystojony.

Przerabiamy podniszczone sukienki

Czasem możemy także podniszczone szmatki przerobić. Niekiedy uda się z dwóch starych sukienek coś skombinować, niekiedy dokupujemy kawałek wzorzystej lub gładkiej tkaniny i mamy nową kreację.

Jakkolwiek twierdzenie, że ładnej kobiecie jest we wszystkim to twarzy, jest zdumiewająco trafne i nie podlegające w ogóle dyskusji, nie należy jednak zapominać, że nasze koleżanki są także kobietami, a więc i do nich trzeba to twierdzenie stosować. Dlatego też wskazaniem jest mieć częściej niż one coś nowego (nikt nie po-

Liczne rzesze studentek polskich z pewnością nie wiedzą, że pierwsza ich koleżanka za swój fanatyczny zapal do nauki o mało nie epionęła na etosie jako czarownica. Działo się to naturalnie pięć wieków temu, kiedy zainteresowanie młodego dziewczęcia wiedzą uchodziło w oczach ludzi za objaw chorobliwy, przeciwny naturze niewieściej.

Cofnijmy się myślą parę stuleci wstecz. Właśnie w Polsce rozpoczynał panowanie król Władysław Jagiełło, gdy rodzina burmistrza w Dobryniu nad Wisłą trafiła się wielce dzwiciwam! jedynej córki, Nowojki. Oto Nowojka ładna, jasnowłosa dziewczę, od dzieciństwa zdradzała wady będące źródłem utrapienia rodziców. Zamiast pomagać pani matce w gospodarstwie, zamiast przysięć jak przystoi dobrze wychowanej dziewczynie, zajmowała się rzeczami tak niewłaściwymi jak pisanie lub czytanie grubych książek łacińskich. Ponoć dużo winy ponosił sam burmistrz, który rozkochany bez miary w jedynaczce, pozwalał na to wybrki i specjalnemu baka-larzowi kazał nawet Nowojkę uczyć. Gdy odciekł umarł, rodzina pragnęła dziewczynę nawrócić na drogę odpowiednią dla jej płci i wydać ją za mąż za bogatego mieszczanina. Ale burmistrzka zbuntowała się. Nie mówiąc nikomu ani słowa, przebrała się w szatki krewniaka i odtąd zaginął wszelki ślad po Nowojce z Dobrynia. Zamiast niej, kroczył ulicami Krakowa szczyplu, jasnowłosy żak, który usilnie prosił władze uniwersy-

Nowojka, pierwsza polska studentka

teckie o wpisanie w poczet studentów Alma Mater Cracoviensis.

Już dwa lata spędziła Nowojka w Krakowie pilnie przykładając się do nauki, a tajemnica jej była ściśle zachowana. W „bursie, przy ulicy Starowisnej otrzymała za dobre sprawowanie osobną komórkę do spania i nawet najbliższy druh i towarzyszy Marcin ze Spiza nie wiedział, kim jest w rzeczywistości ten zdolny i wzorowy, ale warty i delikatny chłopczyk.

Pierwsze egzaminy dające tytuł bakałarza wypadają świetnie i oto Nowojka otrzymuje z rąk rektora cel swych marzeń — toż — która nieśmiała stała się przyczyną jej zguby. Kiedy rozpromieniona spacerowała po Krakowie, duża, faldziasta szata sprawiła, że Nowojce przypomniały się lata spędzone w Dobryniu. Zapomniała zupełnie o ewej nowej roli bakałarza i zaczęła iść z wdzikiem, naśladować przechodzące mieszczki. Dwóch najemnych knechtów czeskich od pewnego czasu obserwowało Nowojkę.

Gdy tajemnica zdeksamowania dziewczyny w szatach studenckich rozszedła się po mieście, w całym Krakowie zawrzało jak w ulu. Najwięcej oburzone i zgorżone były starsze niewiasty. Z przekrzywionymi na bakier czepami biegły po ulicach, żądając jaknajsurowszej kary na winowajczynię.

— Hańba! Wstyd dla całego rodu białogłowskiego! Zasmagać na śmierć grzesnicę rozgał! Ukamienować! Spalić na stosie, a popioły rozrzucić na cztery strony świata...

Koleжды — studenci z wiernym Marcinem ze Spiza na czele naprosto usilowali odbić bledaczkę z rąk rozwiścieczanego tłumu. Zalotny widok przedstawiała Nowojka gdy ją pokrawioną, posiniaczoną w podartej tożce prowadzono do siedziby archiepiskupa na sąd.

— Z jakiego powodu uczyniłaś to nieścześnie? — spytał archiepiskup.

Śmiertelna cisza panowała w sali, gdy rozległ się czysty głos Nowojki.

— Z miłości do nauki...

Wzruszył się dostojnik kościoła usłyszawszy tę prostą a tak godną odpowiedź i skazał ją łagodnie na odprawienie pokuty w klasztorze.

Furta jednego z klasztorów krakowskich zamknęła się za Nowojką. Zaczne mniszki długo parły kazań umoralniających, aż wreszcie biadaczka uwierzyła w swoją winę. Wynikiem tygodniowych rozmyślań na temat grzesznego żywota stał się ułożony przez nią modlitewnik, gdzie kilka razy w tekście powtarza się zwrot: ja, grzesznica Nowojka.

W świątyni modlitewnik, zwany później w piśmiennictwie polskim „Modlitewnikiem Nowojki” dostał się do rąk młodzieńczej królowej Jadwigi, córki Władysława z drugiego małżeństwa. Dalej losy Nowojki z Dobrynia giną w mroku średnio-wieczna. Co się z nią stało, czy spędziła całe życie w klasztorze, nie wiadomo. I tylko kronika łacińska dawnego towarzysza, Marcina ze Spiza ruca nieco światła na postać pierwszej studentki polskiej, która z miłości do nauki, już w 15 wieku, chciała także skorzystać z wiedzy zamkniętej w murach Alma Mater w Krakowie.

Hanna Muszyńska-Hoffmanowa



Niedziela, dnia 9 czerwca 1946 roku

Kalendarz rzymsko-katolicki — Zielone Świąta
Kalendarz słowiański — Niemsty

Poniedziałek, dnia 10 czerwca 1946 roku

Kalendarz rzymsko-katolicki — Poniedziałek
Świąteczny
Kalendarz słowiański — Bogumity

Wtorek, dnia 11 czerwca 1946 roku

Kalendarz rzymsko-katolicki — Barnaby Ap
Kalendarz słowiański — Radomita**Echa poznańskich wydarzeń**

(c) Wielkopolski Związek Zrzeszeń Kupieckich wydał do wszystkich kupców m. Poznania i Wielkopolski specjalną odezwę nawołującą do popierania wszelkich zbiorów i imprez urządzanych na rzecz Polskiego Czerwonego Krzyża. Apel stwierdza m. in., że kupiectwo musi udzielić pomocy instytucji, które potrzeby przerażają jej obecne możliwości. Szczególnie apeluje Związek o popieranie Tygodnia P. C. K. przez zakupowanie nalepek i zapisywanie się na członków.

Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami apeluje do partii i stronnictw politycznych, do Rad Zakładowych, Zw. Zawodowych oraz całego społeczeństwa, aby nie obciążać komisji oszczerstwami, donosami, związanymi z osobistymi porachunkami. Fałszywe oskarżenia będą w przyszłości traktowane jako materialnie obciążający rzekomych oskarżycieli.

Równocześnie, korzystając z okazji, należy nadmienić, że z przyrzeczenia swego czasu za nadużycia pracowników P. P. T. i M. R. w Starolecie: St. Schmidt, St. Borowski zostali zastrzeżeni na 18 miesięcy obrotu pracy, a Fr. Szafranski na 1 rok. Kara ta spotkała zasłużenie szkodników, pracujących dla własnych korzyści, a rujnujących skarb państwa.

(c) W ub. piątek odbyło się w Auli Akademii Handlowej zgromadzenie młodzieżowe pod hasłem: Nas młodych interesują wszystkie zagadnienia Narodu i Państwa. Zebranie zgłosił kier. wydz. prop.-oswiatowego ZWM — ob. Konopiński, powołując równocześnie przedstawicieli partii politycznych, organizacji społecznych i zastępcę prezydenta miasta ob. Woźniaka do prezydium. Wstępne przemówienie, obrazujące zainteresowanie młodzieży w sprawach państwowych, wygłosił przewodniczący Zarz. Wv. ZWM ob. J. Karpinski. O znaczeniu Świąta Ludowego i sojuzu robotniczo-chłopskiego mówił ob. Podemski z ramienia Młodzieży Demokratycznej. Obcy referat, omawiający obecną sytuację polityczną i zadania młodzieży w dziedzinie rzeczywistości politycznej, wygłosił poseł do KRN ob. Grajek (PPS), po czym zabrał głos p. Rubenzyk, zastępca kierownika W. F. i P. W. referując sprawę związane z nadchodzącym referendum ludowym. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty”.

(m) Stacja krwiodawców P. C. K. otwarta została w dniu wczorajszym przy ul. Bukowskiej 20. W obecności przedstawicieli Wojewody, Wydziału Zdrowia, prezydenta miasta i D. O. W., otwarcia dokonał pełnomocnik P. C. K. na Okręg Poznański p. Siengalewicz. W uroczystości wzięli udział członkowie Komitetu Doradczego P. C. K. ob. Winiewicz, inż. Dobrzycki, dr. Babski i insp. Wierzbicki. Stacja ma za zadanie rejestrowanie i oznaczanie grupy krwi wszystkich zgłaszających się krwiodawców. Każdy zgłaszający się po zbadaaniu otrzymuje legitymację z fotografią i wciągnięty zostaje do specjalnej kartoteki, a w razie potrzeby oddany bywa do szpitali i innych ośrodków leczniczych celem oddania krwi. Krwiodawca otrzymuje wynagrodzenie w wysokości 6 złotych za 1 cm³ oddanej krwi i równoważnik żywnościowy: po 1/4 kg tłuszczu, mięsa, cukru, 1 kg kaszy i 2 kg maki.

Stacja mieści się w budynku Kasyna Oficerskiego przy ul. Bukowskiej 20 i pozostaje pod kierownictwem doc. dr. Stolzmana i dr. Fidelskiego.

Uwaga! Uczestnicy wycieczek „Czytelnika”

Zawiazana została przy Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” Delegatura w Poznaniu Sekcja Turystyczno-Krajoznawcza, mająca na celu udostępnienie najszerszym warstwom społecznym zwiedzenie najpiękniejszych zakątków naszego kraju z uwzględnieniem Ziemi Odzyskanych.

Zebrań organizacyjnych, na którym omówiona zostanie najbliższa wycieczka na Pojezierze Mazurskie, odbędzie się dnia 12 czerwca (środa) o godz. 19.15 w sali wykładowej Wychowania Fizycznego U. P. Park Wilsona.

Zainteresowani mile widziani.

Kształcenie charakteru

W środę, dnia 12 bm. o godz. 18 w sali Teatru dla Młodzieży, św. Marcina 8, wygłosi dr. Kazimierz Łuczewski niezwykle interesujący odczyt pt. „Zagadnienie kształcenia charakteru”. Bilety nabywać można wcześniej w biurach „Czytelniaka”, Wyspiańskiego 10 I p. lub w księgarni „Czytelniaka”, Armii Czerwonej 1.

Odpowiadamy czytelnikom

P. Leon Złotowicz z ul. Kraszewskiego. Sprawą zainteresowali naszego recenzenta muzycznego, który nawiąże z Panem osobisty kontakt. Sądymy, że w ten sposób spełnimy Pana życzenie.

P. K. R. Poradnia Psychotechniczna dr. M. Mencia

mieści się na ul. Kwiatowej 4, m. 7.

P. Saganowski. List Pana nie jest odesłany. W Polsce marzną je cenny surowiec, jakim jest łom. Razem ze śmieciami rzuca się go poza miasto do bajor i trzęsawisk. Czas, aby właściwy dział naszej gospodarki zajął się zorganizowaniem zwozów tegoż łomu.

P. St. Juraszek. Donosi nam Pan, że jest w posiadaniu wynalazku, „który przekreśla znaczenie

Wykończyć rozpoczęte dzieło

Dzięki zrozumieniu społeczeństwa poznańskiego dla bohaterskich wysiłków żołnierzy Armii Radzieckiej, poległych w walkach o wyzwolenie Poznania, dzięki wydajnej pomocy materialnej i fizycznej wszystkich warstw społeczeństwa, stanął na stokach Cytadeli wspaniały Pomnik Bohaterów, którego poświęcenie odbyło się w listopadzie ub. roku. Przez szereg miesięcy letnich ub. roku rzesze pracowników Zarządu Miejskiego, prywatnych instytucji budowlanych oraz ochotnicy oddawali do prac przez poszczególne Związki Zawodowe, przedsiębiorstwa i fabryki prywatne, jak i państwowe, starali się w szybkim tempie wykończyć symbol pamięci społeczeństwa o ofiarach żołnierzy sprzymierzonej armii.

Fundusze na opłacenie potrzebnych pod budowę materiałów i przepracowanych godzin roboczych płynęły nie tylko z dotacji czynników rządowych z Warszawy, ale również obywateli naszego miasta. Niemniej jednak nie doprowadzono jeszcze wszystkich prac do końca, a powodem tego stała się zima oraz brak dalszych funduszy. Do uzupełnienia całości pozostało jeszcze wykonanie płaskorzeźby na pomniku, założenie kanalizacji oraz obsadzenie zielenią wolnych od niej przestrzeni cmentarza. Wykonanie

tych trzech zasadniczych rzeczy pociągnie za sobą koszt w wysokości przeszło pół miliona złotych.

Wobec nikłych widoków uzyskania subwencji z Ministerstwa Odbudowy względnie Kultury i Sztuki, zwraca się Komitet Budowy Pomnika z apelem do społeczeństwa poznańskiego o dalsze popieranie prac Komitetu przez skłanianie datków pieniężnych lub zaofiarowywanie bezpłatnych godzin pracy przy robotach ziemnych wokół pomnika. Komitet, rozumiejąc doskonale trudność materialną społeczeństwa poznańskiego, zwraca się do jego poczucia obywatelskiego, które zapewne zrozumie, że rozpoczęte dzieło musi w najbliższym czasie być wykończono.

Na ostatnim posiedzeniu Komitetu, które odbyło się w ub. piątek w Poznańskiej Dyrekcji Odbudowy, kierownik prac budowlanych, ob. inż. Tuszewski zreferował członkom Komitetu sprawę, dotyczącą dotychczas wykonanych prac, a architekt Cieślinski przedstawił konieczność współpracy społeczeństwa z Komitetem. Członkowie Komitetu poparli wywody arch. Cieślinskiego, stawiając wniosek o rozpoczęcie akcji zbiorowej, która by pozwoliła na realizację pozostałych do przeprowadzenia planów. (c)

Zakłady Siły, Światła i Wody po roku pracy

Nad miastem nocą znowu unosi się luna światła. Płoną lampy, gazowe i elektryczne, rozjaśniają ciemność. A przecież rok temu miasto było jeszcze w ciemnościach. Gazownie uruchomiono dopiero 10 kwietnia ub. roku, a sporo jeszcze minęło czasu, nim po usunięciu wszystkich uszkodzeń niebezpieczności rurociągów gazowych i latarni ulicznych przyłączono do sieci gazowej poszczególne dzielnice.

Miejskie Zakłady Siły, Światła i Wody uległy w czasie działań wojennych poważnym uszkodzeniom. W równej mierze uciepiała Elektrownia, Gazownia, Wodociąg, Kanalizacja i Warsztaty Mechaniczne. Elektrownia np. przez dłuższy czas nie mogła dostarczać energii elektrycznej miastu, a kiedy już dostawę prądu uregulowano, zabrano się do ogólnego naprawiania szkód. Były one poważne. Zniszczeniu uległa hala maszyn, aparatura elektryczno-miernicza, gmach nowej elektrowni. Zniszczeniu w ciągu roku jako tako naprawiono, odbudowano sieć i urządzenia sieciowe, tak że obecnie praca elektrowni poznańskiej przekrywa zapotrzebowanie nie tylko miasta, lecz również poważnych obszarów Wielkopolski. Dokonano tego tylko dzięki temu, że przez cały ten okres ruch nowej elektrowni odbywał się bez żadnych rezerw w kotłach i turbinach. W normalnych warunkach nie praktykuje się tego nigdy, gdyż najmniejszy defekt powoduje ograniczenie w dostawie energii.

Gazownie przejeżdżaliśmy również mocno nadwyróżona. Dostawę gazu zorganizowano dopiero z początkiem kwietnia ub. roku. Poza tym, okazało się, że zniszczeniu przede wszystkim uległa nowa piecownia Klönnego i Koppersa. Budynki oczyszczalni gazu, hala maszyn, urządzenia do destylacji smół, zbiorniki do chłodzenia i oddzielania smół, amoniaku, wreszcie potężne zbiorniki gazowe. Największy mógł pomieścić 30 tys. metrów kub. gazu.

Dzisiaj pracuje już elektrownia, pracuje gazownia, czynna jest stacja wodociągowa i stacja pomp, o której sędzono, że nie odbuduje się nigdy. Kanalizacja działa bez zarzutu. Warsztaty mechaniczne odbudowały się w szybkim tempie.

Miejskie Zakłady, Siły, Światła i Wody w ciągu

roku dokonały bardzo poważnego wysiłku. Już

pod koniec lutego ub. roku, wśród ruin i zgłiszcz

kupili się pracownicy w gmachu przy ul. Gro

bla 15. W marcu zeszłego roku liczba pracow

ników wynosiła 1068 osób, a dziś 2361.

Dyrekcja Zakładów zużywa znaczną część bie

żących dochodów na inwestycje i odbudowę. Po

za tym na uwagę zasługuje dbałość Dyrekcji i Rady Zakładowej o pracowników. Mają oni własny punkt rozdzielczy, który niebawem przekształci się w Spółdzielnię, mają własny dom wypoczynkowy i podopieczni majątek ziemski, zapewniający pracownikom odpowiednią i tanią aprowizację. Potrzeby kulturalne i rozrywkowe zaspokaja piękna świetlica za sceną.

Rok pracy Miejskich Zakładów Siły, Światła i Wody był rokiem pracy efektywnej, celowej i zorganizowanej. W trudnych warunkach dokonano bardzo wiele. Należy im jedynie życzyć dalszego, podobnego rozwoju dla dobra miasta.

Stk.

Zasypać niepotrzebne baseny przeciwpożarowe!

W ub. piątek, dnia 7 czerwca, w parku przy Górnej Wildzie, w pobliżu placu rozrywkowego, miał miejsce wypadek, który omal nie skończył się tragicznie. W godzinach wieczornych mała, 5-cioletnia dziewczynka, Smyk Janina, córka pracownika kolejowego, bawiąc się nad basenem przeciwpożarowym, wpadła do wody i zaczęła tonąć. Tonące popędzili na ratunek dwaj przechodnie: Janusz Waszyk i Jan Jankowiak, zam. przy ul. Maleckiego 13, rzucając się w ubraniach do wody.

Gdyby nie ich szybka i energiczna pomoc, nieśczęśliwe dziecko byłoby niechybnie utonęło.

Wypadek ten nie jest pierwszym tego rodzaju, gdyż w ub. tygodniu w tym samym basenie omal nie utonęła inna dziewczynka, którą w ostatniej chwili uratował dzielny harcerz.

Pominąwszy lekkomyślność rodziców i opiekunów, którzy nie należą do dba o swe pociechy, poszczajac je samopas poza dom, — należy zwrócić uwagę Zarządu miasta, że nie umieścił żadnej większej tablicy z ostrzeżeniem zabraniającym zabaw dziatwie w pobliżu basenu. Poza tym jednak było by najbardziej wskazane, aby wszelkie istniejące na terenie miasta sadzawki-baseny, jako niepotrzebne zasypać, tak jak to miało miejsce z basenem naprzeciw Dworca Zachodniego. O ile nie zasypuje się ich, chcą je w późniejszym czasie wykorzystywać, to trzeba je przynajmniej tak zabezpieczyć, aby nie były groźne dla otoczenia. Wystarczy odpowiednio wysokie, estetyczne ogrodzenie. W przeciwnym razie niebezpieczowanie i ośpiasłość czynników miejskich może spowodować dalsze nieśczęśliwe wypadki.

Ss.

Ze srebrnego ekranu

„Było ich dziewięciu”

Dawne to czasy, kiedy entuzjastycznie się filmami kolonialno-batalistycznymi w rodzaju „Szara lekka brygada”, „Bengali” czy też „Suez”, zdybowając wspólnie z bohaterami kamienne blokhauzy, dzieląc trudy pustynnych niewygod i koczując wspólnie z arabskimi plemionami. Dziś nie potrzebujemy sięgać do tematów fikcyjnych, stwarzających sztucznych atleer do stylizowanych przeobrażeń fragmentów historycznych. Ostatnia wojna dostarczyła sporo oryginalnego materiału do scenariuszy filmowych wziętych wprost z życia, utrwalać na taśmie dokumenty ludzkich zbrodni i... ludzkiego bohaterstwa.

Oglądany ostatnio w kinie „Muza” angielski film z walk w Afryce, produkcji wojennej z roku 1943 według scenariusza Harry Watta a w reżyserii Michela Balcona pt. „Było ich dziewięciu” jest typem inteligentnie nakręconego filmu batalistycznego, z konsekwentnie przeprowadzoną akcją, z dużym wyczuciem artystycznym i dobrą grą aktorską. Widzieliśmy już szereg filmów, obrazujących różne „teatry wojny”, tak na wschodzie jak i na zachodzie — tym razem oglądamy poludniowych odwiekich żarzących walk w pustyni Libijskiej przy zastosowaniu najnowocześniejszego zmechanizowanego systemu walki. Egzotyzm i tajemnica się tutaj z grozą wojny (walka na bagnety), jakkolwiek nie ma ona w tym przypadku charakteru apokaliptycznego. Jak „deus ex machina” spada na patrol brytyjski bomba niemieckiego „Stukasa”, niszcząc samochód z żywnością i raniąc śmiertelnie dowódcę oddziału. Od sceny tej rozpoczyna się szereg wojennych scen, swoimi niedawnymi wspomnieniami, gdy obaj po śmierci kapitana dowódcy oddziału, złożonego z 8 żołnierzy angielskich, broniących się dzielnie przed znaczną przewagą „Italianów”, aż do nadejścia upragnionej odesłcy. Nie tęgi to co prawda przeciwnik, może zbyt groteskowo ujmujący przez reżysera wrodzoną ichroźliwość Włochów, w każdym jednak razie całość akcji udowodnia jeszcze raz, że nie ilość ani masa, ale jakość i duch żołnierza decyduje o woli przetrwania i zwycięstwa. Doskonale zróżnicowane socjalnie i psychicznie typów dziewięciu bohaterów filmu z mistrzowską grą Jacka Lamberta w roli sierżanta na czele, duża zimna rozważa i oprowadzenie nerwów, a przy tym zdecydowana, choć pogodnie pojmowana determinacja żołnierza, która się na interesujący rozwój tematu filmowego. Okazuje się, że i bez kobiecych wampów można realizować ciekawe i dobre filmy. Duże wrażenie wywołuje borykanie się bohaterów filmu raczej z siłami przyrody, jak z piaszczystym samum czy też męką przagnienia, wywołaną skwarem słonecznym, niż z problematyką militarną wrogów. Dobra muzyka R. Greenwooda podnosi nastrój filmu.

W nadprogramie reportaż ze „Świąta Odrodzenia” i angielski dodatek średniometrażowy pt. „Polski marynarz”.

T. S-kl.

Młodzież ZWM dla dzieci kieleckich

(c) W dniu dzisiejszym, w ramach Świąta Ludowego, organizuje Związek Walki Młodych na terenie całej Polski zbiorke pieniędzy, z której dochód będzie przeznaczony na potrzeby dzieci ze zniszczonych wojną przyczółków w Kieleckiem.

I w Poznaniu wzięgła w ten dzień kwestarz ZWM na ulice, a społeczeństwo poznańskie niewątpliwie podaży do puszek, składając grosz na ulenie doli dotkniętej wojną dziatwy kieleckiej.

Szanujmy ogródki działkowe

Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że akcja ogródków działkowych, akcja uprawy przez ludność miejską warzyw i celowego wykorzystania każdego skrawka wolnej ziemi — ma poważne znaczenie i w dużym stopniu może złagodzić trudności aprowizacyjne. Do akcji takiej Rząd przelał dużą wagę, popierając ją wszelkimi rozporządzalnymi środkami, do pomocy w nasosach i nawozach sztucznych, aż do ochrony ogródków działkowych i pomocniczych przed amatorami cudzej własności, których niestety u nas nie brak.

Poruszając te sprawy, chcielibyśmy zwrócić uwagę na jeden, często obserwowany objaw. Jest nim niszczenie owoców zmuszanie pracy działkowców przez młodzież, bezmyślne wyrwanie ogródek i palików, służących do podtrzymywania roślin i deplanta, możolnie uprawionych polek. Trudno zaprzeczyć, że część naszej młodzieży, w okresie wojny uległa demoralizacji, wyrażającej się w lekceważeniu cudzej pracy, kierowaniu się wyłącznie egoizmem. Usunięcie tych naleciałości jest sprawą rodziców i wychowawców.

Apelujemy do rodziców, aby w takich wypadkach nie byli zbyt pobłażliwi wobec swych „pociec”. Należałoby tutaj — naszym zdaniem — liczyć również na współpracę wychowawczą organizacji młodzieżowych, które nie tylko mogłyby poruszyć te sprawy na zbiorach drużyn, ale również ze swej strony — w miarę możliwości — zapewnić ochronę ogródkom.

Nie przesadzamy form, czy sposobów współdziałania wymienionych czynników w akcji młodej nie tylko praktycznej, ale i wychowawczej. Jednakże wydaje się nam rzeczą konieczną poruszenie tej sprawy w interesie wszystkich ludzi dobrej woli, którzy na apel władz stanęli do pracy, aby polepszyć wyżywienie swoich rodzin, a pośrednio przysiąc z pomocą Państwu.

Zwyzka cen biletów lotniczych

Od 1 czerwca br. Polskie Linie Lotnicze „LOT” podwyższyły ceny biletów o 20 proc. Podwyżkę tę tłumaczy „LOT” wysokimi kosztami eksploatacyjnymi linii powietrznych oraz dodatkowymi kosztami szkolenia personelu latającego i naziemnego.

Zebrań w dniu 11 czerwca

Zarząd Zw. b. wędzłów politycznych — godz. 18-19 w sekretariacie Zw. b. Marcewskiego 20.
B. członkowie 20 Sierpna Harcerski im. Gen. Sowińskiego — godz. 19-20 w sali ob. Odrzyński 47.
I. Teatrzyński Kurs Zeglarski — godz. 17-18 w lokalu L. M. ul. Fredry 7.
Cech Szwerców i Cholewaczy — godz. 18-19 w sali „Loty”, ul. Grobla 23.

Cztery asy w „Asie”

(„Wesołe porachunki”)

Kiedy przed kilkoma dniami rozmawiałem w Warszawie na piętrowej w „Szwajcarskiej” z naszymi miłymi gośćmi poznańskimi „Kukulkami”, zadano mi pytanie czy „chwycimy w Poznaniu”? Nie miałem wątpliwości. „Chwycili!” Poznań ma za sobą tradycję klubów literackich, Poznań przeszedł bodaj szkołę satyry i piosenki, publiczność nasza nie lubowała się nigdy w takich rewaliach, czy rewalkach, natomiast umiała walczyć z literacką satyrą, lirykę — wogóle twórczość doceniała, choćby najniższego gatunku, ale — powtarzam — literacką. I dlatego „czwórka warszawska” „Kukulkami” „chwyciła”.

Maria Chmurkowska ma za sobą już nie jedną poważną estradę. Widać to ze sposobu interpretacji gestu i mimiki. Chmurkowska wyraża „panuje” na słuchaczem. Łatwo i inteligentnie podkreśla pointy, żywo, z ogromnym poczuciem humoru odtwarza monolog i czy felietony. Kapitał jest zwłaszcza w typie oskarżonej Szpilki. Przepelniona sala w „Asie” aż huczała od oklasków. Należały się Chmurkowskiej słuszenie.

bomby atomowej”. Poza tym chciałby Pan wziąć udział w obserwacjach działania bomby atomowej w lipcu na Ociecie Spokojnym.

Proszę Pana. Liczymy się z tym, że odpowiednią czynnikami zainteresują się Pana wynalazki. Adres Pana zachowujemy pieczołowicie.

P. St. Bobowska z Gniezna. Kobieta pałaca, spragniona tytoniu czuje się pokrzywdzona, że nie otrzymuje normalną drogą papierosów. Rozumiemy ten „ból”, my palacze. A może i ci, od których to „zabój” (może i palacy) pomysłu o naszych panach. Tyle tylko na pociechę. Za miłe słowa uznania dziękujemy.

(h. h.)

Tad. H. Nowak

Mistrzostwa kobiece Polski w szczypiorniaku

21.15 Koncert ciastów. Wykonawcy: Janina Tadowska — sopran, Antoni Olejnik — obój, Mieczysław Paskiet — perkusja, Hieronim Szperka — akompaniament; 22.00 Audycja rozrywkowa na wszystkie rozgłośnie polskie — „Nad Źródła” piosenka Ewy Bardeckiej z muzyką Wiktora Buchwald; 22.15 Koncert Orkiestry Tęczańskiej P. R. pod dyr. Jana Cajora; 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika radiowego; 23.25 Program na dzień następny; 23.35 Muzyka tęczna (płyty); 24.00 Zakonczenie programu.

Godz. 17-ta na boisku Warty — Spotkanie piłkarskie S. K. Židenice (Brno) — K. S. Warty.

Tabela mistrzostw przedstawia się następująco:

1. „Zryw” (Łódź) wygrało 4 gry, nierozstrzygnięto jedną, punktów 9, stosunek bramek 32:5.
2. AZS (Warszawa), wygrało 4, przegrano 1, punktów 8, stosunek bramek 27:12.
3. „Zjednoczone” (Łódź), wygrało 3, nierozstrzygnięto 1, przegrano 1, punktów 7, stosunek bramek 27:11.
4. „Warta”, wygrało 2, przegrano 3, punktów 4, stosunek bramek 17:14.
5. „Gwardia” (Kraków), przegrano 1, przegrano 4, punktów 2, stosunek bramek 9:28.
6. AZS (Kraków), przegrano 5, punktów 0, stosunek bramek 4:46.

wręczenie dyplomów absolwentom kursu żeglarskiego Związku Walki Młodych. W momencie podniesienia bandery państwowej przez por. Bielawskiego z P. W. W. F. chor. Dyrekcji Poczty i Telegrafów w Poznaniu pod batutą ob. Jasińską odpiewał hymn narodowy oraz pieśń o Baltyku. Po podniesieniu bander państwowej i klubowej J. K. W. odbyła się defilada Jachtów przy pięknej żeglarskiej pogodzie.

skiego nie uzyskał większości. Kluby te więc normalną drogą będą się starać o zmianę tej decyzji, zgłaszając odwołanie do Zarządu Śląskiego O. Z. B.

Godz. 15.30 na Pływalni Miejskiej w Solczu — Zawody pływackie z okazji otwarcia sezonu letniego.

Godz. 17-ta na boisku Warty — Spotkanie piłkarskie S. K. Zidenice (Brno) — K. S. Warty.

Chosen, happy, successful!

Gościom w lokalu. 18976

Materace poduszkowe, sienniki, koce, kołdry, wszelkie.

19106

Fa. Fr. Lewandowicz, Inowrocław
ul. Św. Ducha 26 Tel. 16-26

Wstęp mają tylko członkowie, lecz przy wejściu można podpisać deklarację na członka i wpłacić składkę.

skich. Poleca artykuły młyńskie jak:
gazę jedwabną, gurty elewatorowe,
siatki, materiał do wylewania łuszcza-

This image shows a blank, aged, light brown paper cover or endpaper of a book. The paper has a textured, slightly mottled appearance with some minor discoloration and small dark spots, characteristic of old paper. The top edge of the image shows a dark, textured binding strip, likely part of the book's spine or cover. There is no text or other markings on the page.



Garderobę męską i chłopięcą

Eleganckie **PLASZCZE DLA PANÓW**

Materiały bielskie w najnowszych deseniach

Jedwabie i wełny, piękne kolory i wzory oraz

Wytworną białiznę damską i męską

w największym wyborze poleca znana od lat firma

Edward Michaelis, Poznań

ul. Wrocławska 22 — narożnik ul. Szkolnej

Telefony: 22-14 i 16-54

Największy skład!

Największy wybór!

Najniższe ceny!



Dom Sanitarny

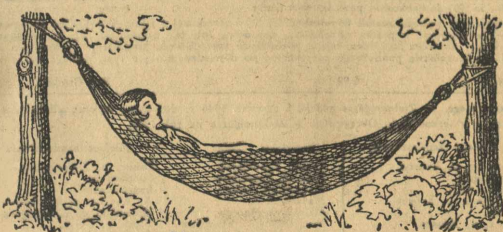
Poznań

Mielżyńskiego 19 — tel. 29-25

Zakup

Sprzedaż

Artykuły: sanitarne - chirurgiczne - opatrunkowe. Meble szpitalne



Polecam na sezon

hamaki składane, leżaki, trapezy, kołobieg, siatki do gier, siatki targowe plecione, sznury plecione, liny strażackie

Specjalność:

Sznury harcerskie w różnych kolorach z czystego jedwabiu

Mech. Wytwórnia Wyrobów Powroźniczych
A. Dunajski Nowy Tomyśl (Poznańskie)



Gzėsai
Rowerowe

E. Kromczyński
POZNAŃ, św. Marcin 47
w pobliżu ul. Kantaka
18843



oraz Dąbrowskiego 15 18127



POZNAŃ
SW. MARCIN 74, TEL. 4323
18276

Materiały pierwszorzędnych gatunków na
ubrania, kostiumy i płaszcze

po cenach przystępnych poleca

Specjalny Skład Materiałów Bielskich

W. Trojanowski & Poznań

św. Marcin nr 18

18120

Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Cukierniczego

Rejon Zachodni

w Poznaniu, ul. Cieszkowskiego 1

donosi wszystkim klientom Państwowych Fabryk Cukierków i Makaronów jak:

1. Goplana
2. Kanold
3. Ira
4. Cukrola
5. Poznanianka
6. Ełka

7. Germanini

że z dniem 11. 6. 46 r. otwiera się centralną ekspedycję wszystkich powyższych fabryk, przy ul. św. Wojciecha 29 w Poznaniu.

Prosimy wszelkie zamówienia na towary wyżej wymienionych fabryk kierować pod powyższym adresem. Zapewniamy szybką i rzetelną obsługę i wysyłkę towarów.

6-96



Ficany

w każdej szerokości imponujący wybór!

Dywany

maszynowe, ręcznie wiązane i orientalne

Tapety

nadszedł nowy transport w pięknych kolorach

Tel. 34-26

Dywaniki — Kilimy — Chodniki — Materiały meblowe i dekoracyjne — Narzuty — Serwety — Wycieraczki i t. p.

MAGAZYN DYWANÓW

Antoni Markwitz Poznań

Al. Marcinkowskiego 19
parter i I piętro

Największy specjalny magazyn w Poznaniu

18840

P.C.H. Państwowa Centrala Handlowa

Oddział Wojewódzki w Poznaniu

Św. Marcin 65. Tel. 35-18, 44-65 Adres telegr. Peceha.

Agentury: Gorzów, Kalisz, Konin, Ostrów, Zielona Góra

dostarcza po cenach hurtowych:

Artykuły spożywcze

Wina

Wyroby żelazne, papiernicze

Chemiczne

Materiały budowlane

Tekstylna

kupuje:

Zboża

Przetwory

Nasiona strączkowe

zaopatruje:

Spółdzielnie, Konsumy Fabryczne

oraz Zrzeszenia Pracowników

Instytucyj Państwowych i Samorządowych.

6-95

P. o. Prezes Sądu Okręgowego
Matczyński
Sędzia Sądu Okręgowego

ELEKTRYFIKACJE

gromad wszelkich, przeprowadzamy i dostarczamy dla
pracy elektrycznych materiałów do sieci napo-
wierzających, jak linie aluminiowe, izolatory, słupy itp.
Wykonujemy instalacje wewnętrzne dla siły i światła
„ELEKTRYCZNOŚĆ”
PRZEDSIĘBIORSTWO ROBOT ELEKTRYCZNYCH
Inż. S. Sawadek i M. Mirek
Poznań, ul. 27 Grudnia 2. Telefon 21-51 19148

Kupna

Wosk, tłuszcz wszelkiego ro-
dzaju kupuje „Meta”, Daszyń-
skiego 123. 17677

Wanilina, wasek cytrynowy
z winy każdą ilość kupuje
Kazimierz Murzy, Prezide-
nt Fabryki Bohm & Co
z Głuch, Wielkie Garbary 35,
tel. 64-55. 18041

Woski wszelkiego rodzaju, pa-
nina, olejki, farby, barwniki
w każdej ilości kupuje
„Bewi”, M. Focha 137,
tel. 64-55. 18125

Tokarnie, wiertarki, hoblar-
ki, frezarki do obróbki me-
talnej, „Hatch”, Marcina 65. 18623

Tokarnie od 1-3 metr, tocz-
nia kupi natychmiast po za-
wycie cenie — „Hatch”,
Marcina 65. 18626

Palniki do spawania, nowe
lub mało używane kupuje po
najniższej cenie — „Hatch”,
Marcina 65. 18624

D. K. W.

Samochód 2 oso-
bowy z bagażnikiem na
chodzie w dobrym
stanie, zakupimy.
Oferty: Głos Wlkp.
nr 18946

Pasy skórzane, perłane, co-
wone kupuje stale — „Ha-
tech”, Marcina 65. 18623

Kombinezon dla szofera na
większą figurę kupuje. Adres
wskazać „Głos Wlkp.”, nr
19009.

Kaliski szkolne, naukowe, po-
wieściowe, księgarskie, para-
fary, Księgarnia Gierczaka
Poznań, Daszyńskiego 59. 18666

Cydrle, soki, przybory ry-
sunkowe, papiery, ołówki ku-
puje. Księgarnia Gierczaka,
Poznań, Daszyńskiego 59. 18667

Znaczniki pocztowe
szeregów, większe
obiekty kupuje stale
Don Filatelistyczny
J. Witkowski
POZNAŃ, SW. MARCINA 18 I. P.

Wanilina, kumaryne, kwas
winy, cytrynowy, olejki o-
wocowe kupuje — Wozna 13,
telef. 40-37. 18663

Kemienie, wille kupuje. Of.
„G. Wlkp.” nr 18700.

Radio uniwersalne lub na
prąd zmienny kupuje — Śnia-
deckich 21 m. 5. 18758

NOWOOTWARTA

Hurtownia Kapeluszy Damskich
„MODELKA”
Poznań, ul. Kantaka 5 I piętro
poleca
kapelusze, kapliny i artykuły kapelusznice
19159

Woski, kalafonie, tłuszcze, o-
leje roślinne, sterylizowane,
parafin, wazelinę, chemikalia i
inne surowce kupuje — „Ma-
machina”, Libelta 11, 18805

Ubrania, płaszcze, spodnie
wojskowe, marynarki, spę-
dki, materiał ubraniowy, pod-
szewki kupuje — Wodna 21,
skład odzież. 16086

Skład dobrze zaprowadzony,
ruchliwy punkt i mieszka-
niem kupi natychmiast. Of.
„Głos Wlkp.” nr 18877.

Wosk, tłuszcz wszelkiego ro-
dzaju kupuje „Meta”, Daszyń-
skiego 123. 17677

ANBOLA

ANANAS
GRAPEFRUIT
ZIMOWINA
J.K. POOLEWSKI
Poznań
JANUSZKOWSKA 32. TELEF. 41-30

Kupuje wszelkie artykuły na-
larskie, „Hien”, Hurtownia
Artykułów Malarskich Tech-
nicznych, Poznań, Ogrodowa
4, telefon 31-91. 18630

Noce iokarskie, stal acycho-
towa, narzędziowa kupuje
stale „Hatch”, Marcina 65.
18623

Dachowczarki, formy beto-
nowe kupuje — sprzedaż
„Cementol”, Oborniki, dwor-
zec. 18405

Siatki ogrodzeniowe, kosy, bakki, mło-
ki, buksy do wozów, płyty, drzwi i
ruszta kuchenne, zamki meblowe,
drzwiowe, patentowe, bezpieczniki,
narzędzia oraz okucia budowlane
poleca
ANTONI BAREŁKOWSKI
POZNAŃ, ul. Kraszewskiego 11
Tel. 66-61 18598

Maszyny do liczenia, ręczne
lub elektryczne kupi „Ha-
tech”, Marcina 65. 18621

Spawarki elektryczne kupi
„Hatch”, Marcina 65. 18619

Kupię maszynę do wyrobu
mieszek, — Oferty „Głos
Wielkopolski” nr 18606.

Zamiana

W Gdańsku, śródmieściu, za-
mienie 3 pokojowe mieszka-
nia, dobrze umebowane na
takie w Poznaniu. Of., „Głos
Wlkp.” nr 18318. 18992

UWAGA!

ROLNIKU!

UWAGA!

Cheesz otrzymał potrzebne narzędzia pracy na czas — nie zwlekaj z zakupem do
ostatniej chwili — a uczyni to zaraz:
Miejsceowe
Spółdzielnie Rolniczo-Handlowe i Gminne Spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej”
dostarczają:
plugi jedno- i dwusobowe
plugi jednosobowe do gle-
bokiej orki
brony polowe i posiewne
brony sprężynowe
grzeblia 1,5 2 i 3 m (brony
druciane)
kultywatory 5- i 7-zębowe
siewniki zbożowe
parniki do parowania kar-
tofli
sortowniki cylindrowe do
kartofli
Części zapasowe do maszyn i narzędzi rolniczych oraz
wszelkie wyroby żelazne!

„Spółem” — Oddział Rolniczy, Okręg Poznań
UL. CHEŁMOŃSKIEGO 1
Tel.: 70-91 i 70-92
5-407

Zamienie pokoi kuchnie So-
licz na podobne okolice Pol-
wieskiej, Adres wskazać „Głos
Wielkopolski” nr 19039.

2 i pół pokoju
z przynależnościami
przed Rynek Wileckim
zamienię na większe
Okolica obojerna. Oferty
Głos Wielkopolski.
19072

Zamienie 2 pokoje i kuchnię
na 3 pokoje w śródmieściu
za dopłatą. Kopernika 2,
m. 15. 18710

Pokój jadalny przy ul. Półwie-
skiej zamienię na pokój na
Lazarus lub Władze. Oferty
„Głos Wielkopolski” nr 19153.

Fortepian na pianino zamie-
nię lub sprzedam — Buko-
wska 9 m. 1, Jędrzej. 19147

Pieniądz

Poszukuję poważnego współ-
nika z większą gotówką do
składu białawo przy Sta-
rym Ryuku, Oferty „Głos
Wielkopolski” nr 18821

2 pokoje komfortowe, wró-
ce koszty remontu lub dam
odstępne, — Oferty „Głos
Wielkopolski” nr 19080.

Szuka lokalu

Sklep, punkt handlowy, ewen-
tualnie z mieszkaniem kupi-
li przytulne do spółki. Of.
„G. Wielkopolski” nr 18546.

Poszukuję 2 pokoi, kuchni,
łazienki, Remont zrobiony
Wierzbice 15, III piętro, W.
Maniewska. 18851

GOTÓWKĄ
do 500 000 zł. przysta-
pie do spółki uczci-
wego trwałego przed-
sięwzięcia przemysłowe-
go lub handlowego.
Oferty: Głos Wlkp-
olski nr. 19046

Poszukuję samotnego, kultu-
ralnego pana, z gotówką do
wspólnego handlu. Adres
wskazać „Głos Wielkopolski”
nr 18897.

300 000 — zł ukłokuje, oczeku-
je propozycji. Oferty „Pa-
Ratajczaka 7, pod 6.177. 19126

Kupiec z większym kapitałem
przytapi jako współnik do
czegoś przemysłu lub więk-
szego przedsiębiorstwa han-
dlowego, Oferty „Głos Wlk-
polski” nr 19081.

Przystąpię do handlu lub wy-
twórczości, posiadam 60 ty-
sięcy, Oferty „Głos Wlkp-
olski” nr 18607.

100 tysięcy, przystąpię do
spółki. Tylko poważne oferty
„Głos Wielkop.” nr 19075.

Poszukuje 3 pokoje kuchnia i
łazienka, okolica Ryńska i
zaryskiego. Złoty wszelkich
kosztów, Oferty Książki,
Czytelnik, Armii Czerwonej
nr 1, nr. 225. 18422

Poszukuje mieszkania 2-3
pokojowego, komfortowego,
okolica Jędrzej, wszelkie kosza-
ta ponoszę, Wytównia Che-
łmowska, Kober. 18669

Zgubiono dowód osobisty na
nazwisko — Waleria Tokar-
ska — uniemożliw. 18872

Unieważniam zgubioną kar-
te rejestracyjną R. K. U. Po-
znań, — Jerzy Bąkowski.
19186

Dzierżawy

Poszukuje dzierżawy milna,
ewtl. jako spółnik — Oferty
„Głos Wlkp.” nr 19089.

Gospodarstwo 42 morgi w
Poznańskim oddam w dzier-
żawę. Oferty książk. „Czytel-
nik”, Armii Czerwonej 1 nr.
241. 18943

Kiosk wydzierżawia. Jędrzej-
ka 30, m. 5. 19069

Dzierżawę do 75 ha poszukuje
zawodowy robotnik, własny in-
wentarz żywy i martwy. Oferty
„Głos Wielkopolski” nr
15512.

Wolne lokale

Garaze (murowane), Jędrzej-
ka, do wynajęcia zaraz. Informa-
cja: „Pa-”, Ratajczaka 7, pod
6.149.

Instalator samoloty poszukuje
pokojów umebowanych. Oferty
„Głos Wlkp.” nr 18737.

Poszukuję dwóch pokoi z ku-
chnią przy rodzinie lub wy-
dzierżawie mieszkanie, wille,
Oferty „Czytelnik” ulica
Zwierzyńska 4, tel. 78.64
18992

Zgubiono kartę R. K. U. O.
strowiec Jędrzejkowski, za-
stawka Wacław Chuchala,
uniemożliw. 18876

30 maja w Puszczyczkowi nad
Warcą zgubiłem srebrny zegar-
ek „Omaga” z dedykacją.
Uczciwego znalazcę proszę o
zwrot za wynagrodzeniem.
Stary Rynek 92, m. 4, lub
tel. 24.55. 18668

Unieważniam zgubioną kar-
te rejestracyjną R. K. U. Po-
znań, — Jerzy Bąkowski.
19186

Zgubiony dowód osobisty na
nazwisko — Waleria Tokar-
ska — uniemożliw. 18872

Unieważniam zgubioną dok-
umenty na nazwisko Sylwester
Urbaniak Poznań, Piłkows-
ka 9 m. 1. 18931

Pozukiwanie

Kto może udzielić wiadomo-
ści o Leonie Chruszczyńskim
nr. 5, 2. 02. przebywającym
od sierpnia 1944 w Zabiko-
wie, celi 14, 4, wywiezionego
23.10.44 do Mauthausen, nr
108374, Prosi Józef M. Chru-
szczyński, Matejki 36 m. 8.
18299

49 lat
w służbie klienta
DRYGAS
Okazyjnie pianina i fisharmonie
najkorzystniej
Poznań, ulica Skarbowa 15 19122

UWAGA!

ROLNIKU!

UWAGA!

Cheesz otrzymał potrzebne narzędzia pracy na czas — nie zwlekaj z zakupem do
ostatniej chwili — a uczyni to zaraz:
Miejsceowe
Spółdzielnie Rolniczo-Handlowe i Gminne Spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej”
dostarczają:
plugi jedno- i dwusobowe
plugi jednosobowe do gle-
bokiej orki
brony polowe i posiewne
brony sprężynowe
grzeblia 1,5 2 i 3 m (brony
druciane)
kultywatory 5- i 7-zębowe
siewniki zbożowe
parniki do parowania kar-
tofli
sortowniki cylindrowe do
kartofli
Części zapasowe do maszyn i narzędzi rolniczych oraz
wszelkie wyroby żelazne!

„Spółem” — Oddział Rolniczy, Okręg Poznań
UL. CHEŁMOŃSKIEGO 1
Tel.: 70-91 i 70-92
5-407

UWAGA!

ROLNIKU!

UWAGA!

Cheesz otrzymał potrzebne narzędzia pracy na czas — nie zwlekaj z zakupem do
ostatniej chwili — a uczyni to zaraz:
Miejsceowe
Spółdzielnie Rolniczo-Handlowe i Gminne Spółdzielnie „Samopomocy Chłopskiej”
dostarczają:
plugi jedno- i dwusobowe
plugi jednosobowe do gle-
bokiej orki
brony polowe i posiewne
brony sprężynowe
grzeblia 1,5 2 i 3 m (brony
druciane)
kultywatory 5- i 7-zębowe
siewniki zbożowe
parniki do parowania kar-
tofli
sortowniki cylindrowe do
kartofli
Części zapasowe do maszyn i narzędzi rolniczych oraz
wszelkie wyroby żelazne!

„Spółem” — Oddział Rolniczy, Okręg Poznań
UL. CHEŁMOŃSKIEGO 1
Tel.: 70-91 i 70-92
5-407

Skromnego pokoju poszukuje
zł. osobę z bagażnikiem, sta-
rąsę kieszonową. Of., „Głos
Wielkopolski” nr 19030.

Reprezentacyjne
lokal handlowy i biurowe
Plac Wolności nr 17
(dawniej Wielkopolska)
poleca właściciel
Zgłosz. pismem przyjmuję i udziela inf.
D/H. Kolecy Rey i Ska Poznań
M. Focha 22 Hala Ciepłego Przemysłu
19071

Kto wie o losie Stefana So-
berry z Starego Folwarku, po-
wiał Nowy Tomyl, który o-
statnio przebywał w obozie
Mauthausen i Ebensee. Wi-
adomości proszę matka Francis-
ka Soberry, Stary Folwark,
poczt. Miedzichowo, powiat
Nowy Tomyl, 18545

Zguby

Prawo jazdy — na nazwisko
Zdzisław Jabłczyński, Nr 431
— uniemożliw. 18487

Zgubione prawo jazdy (roz-
wone) nr 5124 na nazwisko
Tomasz Dworczyński, Lubo-
ni, uniemożliw. 18913

Zgubiliem zaświadczenie wojs-
kowe K. C. Marian Miel-
czarek, nr 7. 11. 10. Ostro-
róg, pow. Samotność, które
nie uniemożliw. 18953

Dowód osobisty nr 708, Wa-
leria Tokarska, uniemożliw. 18872

Zgubione zameldowanie mil-
cyjne na nazwisko Regina
Bier — uniemożliw. 18845

Zgubiona w Muehlendorfer,
gmina Nowy Kosów kartę
rejestracyjną R. K. U. Konin
na nazwisko Bolesław Guzi-
czek — uniemożliw. 18844

Szuka lokalu

Sklep, punkt handlowy, ewen-
tualnie z mieszkaniem kupi-
li przytulne do spółki. Of.
„G. Wielkopolski” nr 18546.

Poszukuję 2 pokoi, kuchni,
łazienki, Remont zrobiony
Wierzbice 15, III piętro, W.
Maniewska. 18851

SZKŁO ochronne z siatką 510x753, 510x710, grub. 6-7 mm
poleca okazyjnie
„HATECH” 18995
Skład Artykułów Technicznych CZAPSKI i HANS
Poznań, ul. św. Marcina 65

Szczawnica, Pensjonat „Pod
Kraszewskim” dla Laskow-
skiego, centrum zdrowotne
bielica woda opoka lekar-
ska na miejscu. 5-400

Portrety z każdej fotografii
wykonuje artystycznie „EL-
CHA FILM”, Warszawa, Je-
rozolimskie 27. Prowincja in-
formujemy listownie. 6-2

Trwałą odludność pod gwa-
rancją najpowszejszym aparatem
wykonuje Kociński, św.
Marcin 68 (dawna Grobla 28).
18165

Fotokopie z dokumentów,
świadectw, rysunków, roz-
ruchów, wykonywane i fachu-
Kociński, Warszawa, Sienkiew-
skiego 17. 18782

Przyjmy przedstawicielstwo
pisma poszukuje na woj-
ewództwo lubelskie. Branda
obojerna. Jestem kupcem
(Poznańskiem). Mogę dać za-
bieranie, napisy, druk, 24.
Lublin, Szopena 1, m. 16, Mo-
rzyńska. 18653

Pracownia tacek damskich
R. Gajda, 102 Piotrkowska
31, tel. 264.04. 5-152

Chłopca nowonarodzonego od-
dam na własne. Adres wskazać
„Głos Wlkp.” nr 19036.

Sierotę dziewczynkę na wła-
sność przyjmę od lat 10. Pa-
ńska 28, m. 2. 19049

Pracownia gorsetów Wanda
dawniej Ratajczaka, obecnie
Limanowskiego 12, m. 9 —
L. Sychowska. 19055

Filatelistki! Znaczniki do zbior-
ów kupuje i sprzedaje naj-
korzystniej: Don Filatelisty-
czny Witkowski, Poznań,
św. Marcina 18. 18991

Znaczniki polskie, zagraniczne
korzystnie kupi, sprzeda
w Poznańskich Filateli, Po-
znań, Armii Czerwonej 2,
tel. 31-58. 18979

Buty oddam na wianki. Re-
stauracja Ogrod Starejskiej,
Szczegół. 18973

DOBRA
placówka na skład roz-
prawy cholewów do
odpisywania z łowami.
Adres wskazać „Głos Wlk-
polski” nr 19019

Kupcy konfekcji damsko-me-
skiej! Poszukuję współnika.
W nowożytnych nowo-
czesnych sklepach w bezkon-
kurencyjnym punkcie w So-
pocie przy moim, jest do ob-
jęcia lokal o dwa wystawa-
ch dla kupca posiadającego, ewtl.
mającego bogatą zapasność
sklepu w wykonaniu konfekcji
damsko-męskiej. Oferty do dnia
18 włącznie, tylko poważnych
osób, okazie dla kupców braw-
ny konfekcyjnej! Sopot, Kute-
ria Gajewskiego, Rokossov-
skiego 17. 6-83

Najwyższej psychografolog
darem jasnowidzenia, nieo-
myślnie przepowie każdemu
jego wydarzenia życiowe. —
Określi dokładnie charakter,
kierunek, zdolności, rady,
przeznaczanie, Napięcie pyta-
nia, data urodzenia, załączyc
50 — zł zadatku. Odpowiedzi
za załączeniem. Martyna, Kę-
kowska, skrytka pocztowa 475.
18121

Peleryny, płaszcze gumowe
podkładane, zaprawiam fachu-
wo (Jędrzej) Sienkiewicza 9a
m. 17. 18922

Odwiedzamy tamtych do maszyn
do pisania, liczenia i adre-
sowania: Biuro przepisywań na
maszynę, Ogrodowa 20. 18916

Wypoby
PRZEDWOJENNEJ
HENRYK
JAKOŚCI
POZNAŃ
FABRYKA PERFUM-KOSMETYKOWYCH
I MYDEŁ TOILETOWYCH

Lampy radiowe
KUCHENKI elektryczne
przeprawy pomiarowe
wszelkie artykuły
elektro-radiotechniczne
Zakup Sprzedaż
Centrala Światła
Poznań, Wrocławska 23/25
telefon 39-66 17467

Różne

Suknie ślubne, welony wypo-
życzam. Jackowskiego nr 40
m. 3a — 8-12. 17891

Budowa karoserii samocho-
dowych wszelkiego rodzaju i
obrobka drzewa, ul. Strona
nr 25 w podwórzu. 18751

Wypoby
PRZEDWOJENNEJ
HENRYK
JAKOŚCI
POZNAŃ
FABRYKA PERFUM-KOSMETYKOWYCH
I MYDEŁ TOILETOWYCH

Wypoby
PRZEDWOJENNEJ
HENRYK
JAKOŚCI
POZNAŃ
FABRYKA PERFUM-KOSMETYKOWYCH
I MYDEŁ TOILETOWYCH

Wypoby
PRZEDWOJENNEJ
HENRYK
JAKOŚCI
POZNAŃ
FABRYKA PERFUM-KOSMETYKOWYCH
I MYDEŁ TOILETOWYCH

Wypoby
PRZEDWOJENNEJ
HENRYK
JAKOŚCI
POZNAŃ
FABRYKA PERFUM-KOSMETYKOWYCH
I MYDEŁ TOILETOWYCH

Wypoby
PRZEDWOJENNEJ
HENRYK
JAKOŚCI
POZNAŃ
FABRYKA PERFUM-KOSMETYKOWYCH
I MYDEŁ TOILETOWYCH

Wypoby
PRZEDWOJENNEJ
HENRYK
JAKOŚCI
POZNAŃ
FABRYKA PERFUM-KOSMETYKOWYCH
I MYDEŁ TOILETOWYCH

Wypoby
PRZEDWOJENNEJ
HENRYK
JAKOŚCI
POZNAŃ
FABRYKA PERFUM-KOSMETYKOWYCH
I MYDEŁ TOILETOWYCH

Wypoby
PRZEDWOJENNEJ
HENRYK
JAKOŚCI
POZNAŃ
FABRYKA PERFUM-KOSMETYKOWYCH
I MYDEŁ TOILETOWYCH

Wypoby
PRZEDWOJENNEJ
HENRYK
JAKOŚCI
POZNAŃ
FABRYKA PERFUM-KOSMETYKOWYCH
I MYDEŁ TOILETOWYCH